Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE





ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III — Nr 48 — 26. XI. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

«C A L S A N»

organiczny fosforan wapnia zawiera J, Ca, P, Fe, Na, Cl, niezbędny dodatek do paszy dla krów i młodzieży. Chroni przed zubożeniem organizmu w sole mineralne, a tym samym zapobiega **ronieniom i jałowieniom.** Dawka na sztukę dziennie 30 — 40 gram. — Cena 1 kg. została zniżona do 90 groszy to jest 2,7 — 3,6 gram na sztukę.

W wypadkach zatrzymania łożyska u krów stosować antyseptyczne kapsle **«A S E P T O L»** zabezpieczające przeciw ropnym procesom w macicy i niepłodności. Sposób użycia w opakowaniu

LAB. CHEM.-FARMACEUT. «V A P O R» Sp. z o. o.

Mag. R. H E R Y N O W S K I, Warszawa, Żelazna Nr. 30 róg Siennej. Telefon 661-39

ZEBRANIA GRUDNIOWE

ZWIĄZKU ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM

odbędą się w dniach 5 i 6 grudnia 1938 roku

w Warszawie w sali Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. (ul. Kopernika 30, I p.)

Obrady rozpoczynać się będą w ściśle oznaczonych terminach

PROGRAM ZEBRAŃ

Poniedziałek, dnia 5-go grudnia

SEKCJA EKONOMICZNA

Przewodniczący — wiceprezes Zygmunt Czerwijowski

Godz. 10 rano Temat — «Sprawy zbożowe» — referować będzie p. dyr. Leon Domański z Poznania

Godz. 11^{30} rano Temat — «Polityka zbożowa i obecna nieopłacalna cena» — referować będzie p. Witold Maringe z Lenartowa (Pomorze)

SEKCJA RACJONALIZACJI GOSPODARSTW

Przewodniczący — prezes Wojciech Ciechomski

Godz. 4^{30} po poł. Temat — «Pogłębianie upraw» — referować będzie p. prof. Sławomir Miklaszewski z Warszawy

Wtorek, dnia 6-go grudnia

SEKCJE ORGANIZACJI ROLNICTWA I EKONOMICZNA

Przewodniczący — wiceprezes Zygmunt Ihnatowicz

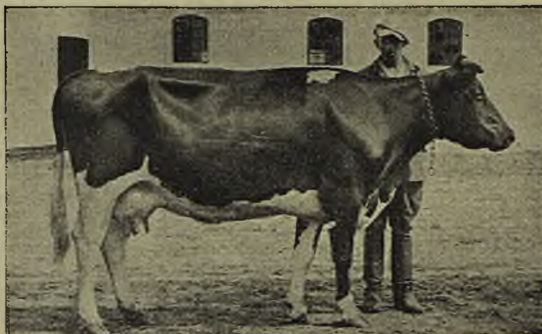
Godz. 10 rano Temat — «Zadania rolnictwa w zakresie przygotowania kraju na wypadek wojny, a zastosowanie ustawy z r. 1934 o rzeczowych świadczeniach wojennych» — referować będzie p. prezes Tadeusz Krzyżanowski z Turyczan (Wołyń)

Godz. 11^{30} rano Temat — «Rola samorządu rolniczego i terytorjalnego w dziedzinie obrony interesów rolnictwa» — referować będzie p. inż. Bogdan Chełmicki z Kowalek (Pomorze)

SEKCJE RACJONALIZACJI GOSPODARSTW I ORGANIZACJI ROLNICTWA

Godz. 4^{30} po poł. Temat — «Badania w zakresie żywienia i kontroli dzielności koni pociągowych» — referować będzie p. prof. Leopold Krueger z Wrocławia

Temat — «Akcja podniesienia chowu owiec i jej wyniki w Niemczech» — referować będzie p. prof. Leopold Krueger



Nr. ob. 542. Sijke XXII. 4218 I.
Rok 1936/37. — 5562 kg. mleka, 3.94% tłuszczu, 346 dni doju.

OBORA ZARODOWA

rasy nizinnej czarno - białej

JANA CZARNOWSKIEGO

maj. Łęki Kościelne, pocz. Kutno, skrz. p-wa nr 2

założona w roku 1862

obora wolna od gruźlicy

Rok III Warszawa, 26 listopada 1938 r. Nr. 48

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Wymiana rolnicza polsko-francuska w 1938 r.

Zagadnienie, które mamy w uwagach niniejszych naświetlić, jest dziś szczególnie aktualne tak ze względu na toczące się w Paryżu obrady polsko-francuskiej Komisji Rządowej, których wynikiem ma być ustalenie wysokości przywozu z Francji do Polski w 1-ym kwartale r. 1939, oraz rozstrzygnięcie całego szeregu spraw związanych z polsko-francuskimi obrotami handlowymi, jak również ze względu na plenarne obrady w Warszawie obu sekcji Izby Rolniczej Francusko-Polskiej. Obrady te, w ciągu których poruszona szereg spraw dotyczących polsko-francuskich obrotów rolniczych, zostały zakończone podpisaniem protokółu, dającego wyraz jak najlepszej woli prowadzenia nadal przez rolnictwo obu krajów w łonie zorganizowanej przez nie instytucji prac i starań nad rozwojem interesującej je wymiany handlowej, co posiada dziś tym donioślejsze znaczenie, im cięższe i trudniejsze są ogólne warunki, w których wymiana ta ma miejsce.

Według danych Gł. Urz. Stat. wywóz z Polski do Francji artykułów rolniczych wraz z drzewem, wynoszący w 9-u miesiącach 1937 r. wartość 9.455 tys. zł, spadł w analogicznym okresie rb. do 6.953 tys. zł. Spadek ten utrzymuje się od r. 1936-go, w którym to roku wartość interesującego nas tu wywozu rolnego wynosiła 17.141 tys. zł., w r. zaś 1937-ym już tylko 12,257 tys. zł. Najpoważniej spadł wywóz owsa, strączkowych (groch, fasola), lnu-włókna, koni rzeźnych, jaj, raków, oraz drzewa. W ostatnim roku podniósł się wywóz na rynek francuski jęczmienia, gryki, koniczyny białej, gorczycy, grzybów suszonych, konserw mięsnych, a zatem artykułów, dla których poza jęczmieniem i gryką rynek francuski jest rynkiem drugorzędnym i nie rokuje widoków poważniejszego rozwoju. Wywóz wymienionych artykułów nie wyrównał jednak ogólnego spadku wywozu rolnego na rynek francuski. Spadek ten nie dotyczy tylko cyfr bezwzględnych, ale także i udziału wywozu rolnego w wywozie ogólnym, który z 40% jako poziomu normalnego obniżył się do 20% w r. b. W zakresie całego szeregu najważniejszych artykułów wywozu rolnego do Francji jako to: fasoli, lnu, jaj, drobiu żywego, drzewa, wyraźnie od dwóch lat z rynku francuskiego schodzimy. Są to fakty, którym na-

leży się w granicach możliwych do zastosowania środków przeciwstawić, ustalając przyczyny tego spadku i wskazując odpowiednie środki zaradcze.

Jak wykazały przeprowadzone na terenie Związku Izb i Org. Roln. oraz Izby Rolniczej Francusko-Polskiej badania, przyczyn spadku naszego wywozu na rynek francuski jest bardzo wiele, wszystkie one jednak posiadają charakter koniunkturalny, jeżeli do takich zaliczyć nam wolno spadek franka, niewątpliwie przyczynę główną. Dość przypomnieć, że kurs franka, wynoszący we wrześniu 1936 roku 35 gr, spadł obecnie do 14,3 gr, a więc więcej niż o połowę. Pierwsza dewaluacja miała miejsce we wrześniu 1936 r., dwie następne bezpośrednio po zawarciu nowej umowy handlowej pomiędzy Polską i Francją (22 maja 1937 r.). Oto odpowiedź na pytanie, dlaczego umowa ta rokująca jak najlepsze nadzieje poprawy naszych stosunków handlowych z Francją, okazała się w swych skutkach wyraźnie niekorzystną, a data jej zawarcia rozpoczęła okres gwałtownego kurczenia się polsko-francuskiej wymiany handlowej. Jest to jeszcze jeden dowód na twierdzenie, że tam gdzie działanie naturalnych praw gospodarczych predestynuje kurczenie się tych obrotów, nie pomogą choćby najlepsze postanowienia umowne, w ramach których prawa powyższe rozwijają swoją działalność. Katastrofalny spadek franka fr. z jednej strony, a utrzymanie się naszej waluty na wysokim poziomie z drugiej stworzyło dużą dysproporcję wzajemnie wymienianych wartości i musiało przynieść w wyniku wzrastającą nieopłacalność naszego wywozu na rynek francuski. Zjawisko spadku franka było jednak wyrazem i wynikiem trudnej sytuacji finansowej we Francji i poważnego kryzysu gospodarczego w tym kraju. Kryzys ten, którego niezaprzeczalnym dowodem jest bardzo znaczne zmniejszenie się francuskiej produkcji przemysłowej, spowodował poważne zubożenie najszerszych warstw konsumentów, co z kolei ograniczyło bardzo znacznie chłonność rynku francuskiego nawet na artykuły ściśle konsumcyjne, jak większość interesujących nas produktów rolniczych. Zjawiska te znajdują swój najlepszy obraz w porównaniu statystyki przywozu tych artykułów do Francji w 8-u mies. br. z takimże przywozem w r. ubiegłym, co wykazuje załączona tabelka.

Jak wykazują poniższe dane, nastąpił w roku ostatnim bardzo wyraźny proces przestawienia się francuskiego przywozu z zagranicy na przywóz z kolonii, co w dużym stopniu tłumaczy zmniejszenie się tego pierwszego. Uwzględniając jednak i to zjawisko, stwierdzić musimy i tak bardzo znaczne zmniejszenie ogólnego przywozu interesujących nas artykułów na rynek francuski. Tym się tłumaczy również ciekawy fakt niepodnoszenia się cen nominalnych po przeprowadzeniu tak silnej dewaluacji franka. Należy to przypisać przede wszystkim zmniejszonemu popytowi rynkowemu w związku z zubożeniem szerokich warstw francuskich konsumentów.

PRZYWÓZ DO FRANCJI ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH W OKRESIE 1.I.—31.VIII.1938 r.

Wyszczególnienie	z zagranicy 1938	z zagranicy 1937	z kolonii 1938	z kolonii 1937
	w kwintalach			
Konie użytk. sztuk	452	1.099	6.296	925
Konie rzeźne „	2.617	4.329	5.000	34.069
Owce, barany „	6.670	18.918	658.930	704.856
Drób żywy q	2.514	3.650	332	1.225
Zwierzyna żywa	894	2.928	—	1
Mięso świeże i chłodz.				
baranie	10.159	12.790	24.650	35.720
z Polski	4.138	4.175		
wieprzowe	9	49	182	4
wołowe i inne	152	331	632	2.287
Mięso mroż.-bar.	20.199	30.308	7.851	6.121
wieprzowe	420	12.564	1.031	1.083
wołowe i inne	19.116	47.163	40.855	51.398
Mięso solone, en saumure nieprzerobione wieprzowe	1.063	4.517	720	554
Mięso wędzone przyrządz. wieprz.	648	1.185	46	34
Mięso przerobione	513	1.287	4.215	3.938
Drób bity	2.016	5.208	110	201
Zwierzyna bita, króliki bite	2.906	4.559	445	329
Pierze i puch	1.447	3.244	22	—
Jaja świeże i mroż.	2.570	5.413	66.722	103.415
Pszenica twarda	624.329	425.149	524.808	611.085
Pszenica miękka	484.487	1.188.260	1.429.740	455.329
Owies	11.655	559.987	98.963	116.744
z Polski	—	148.230		
Jęczmień	229.487	323.483	246.909	522.521
z Polski	118.833	210.058		
Słód	20.346	36.244	—	911
Groch	156.870	174.234	83.010	63.813
Fasola	110.900	130.649	19.904	16.181
z Polski	15.613	23.203		
Groch	15.811	33.199	69.332	49.401
z Polski	2.928	3.606		
Cukier sur. mączka z buraków cukr.	11.180	179.910	—	—
Drzewo okorowane tarte iglaste	1.546.130	3.693.770	1.020	1.420
z Polski	75.490	126.100		

Badając kalkulacje eksportowe poważniejszych artykułów rolnych do Francji, stwierdzamy, że większość ich wykazuje paważne straty,

z jednej strony pokrywane na drodze pomocy organizacyjnej, z drugiej obciążające eksportera i producenta. Z tego powodu zanikł dziś niemal w zupełności wywóz do Francji jaj, drobiu żywego, zmniejszył się w dużym stopniu (niemal trzykrotnie) wywóz wszelkich gatunków włókna lnianego, poza tym fasoli i grochu, różnych nasion, oraz drzewa. Straty, które by pociągnęło za sobą wznowienie względnie podniesienie wywozu tych artykułów, byłyby tak znaczne, że nie można by ich wyrównać nawet daleko idącym obniżeniem rozmaitego rodzaju opłat przywozowych we Francji (poza cłem opłaty licencyjne, rogatkowe i t. d.). Nie potrafilibyśmy na tej drodze przywrócić opłacalności naszego wywozu, toteż nie uważamy za słuszne i celowe wysuwać w stosunku do Francji tego rodzaju żądań negocjacyjnych, zwłaszcza że w szeregu interesujących nas artykułów jesteśmy drugorzędnym importerem na rynek francuski. Rynek o zdewaluowanej walucie staje się na nowo atrakcyjny po odpowiednim wzroście wewnętrznych cen nominalnych. To zaś następuje wtedy, gdy dewaluacja przeprowadzona była we właściwym czasie i w właściwy sposób, przyczyniając się do ożywienia życia gospodarczego kraju i do wzrostu dobrobytu. We Francji rzecz miała się odwrotnie: jak widzimy kryzys gospodarczy trwa tam w całej pełni i dopiero dziś po wprowadzeniu nowych ustaw gospodarczych min. Reynaud'a można się spodziewać powolnego realizowania programu poprawy gospodarczej. Uważamy, że ta poprawa jedynie może przynieść zasadniczą zmianę w dotychczasowym rozwoju naszego wywozu do Francji, a wszelkie pociągnięcia możliwe do przeprowadzenia obecnie będą tylko półśrodkami. Nie zaniedbując jednak i tych ostatnich, wysunięty został przez rolnictwo na ostatnie obrady Komisji Rządowej polsko-francuskiej szereg postulatów szczegółowych, omawianych również podczas ostatnich obrad obu sekcji Izby Rolniczej Francusko-Polskiej.

O ile dewaluacja franka poczyniła duże spustoszenia w wywozie naszym do Francji, o tyle dopomogła przywozowi z Francji do Polski, udzielając mu ukrytej premii wywozowej. Spowodowało to wzrost prężności przywozu szeregu artykułów także i rolniczych z Francji, oczywiście w stopniu umożliwionym przez sztywne ramy stworzone przez postanowienia obowiązującej pomiędzy Polską i Francją umowy handlowej. Przywóz ten nie może przekraczać 80% wartości wzajemnego wywozu z Polski do Francji. Z zanikiem wywozu zmniejsza się automatycznie wymieniona marża przywozowa, co powoduje, że Francja nie może wykorzystać wytworzonej dla siebie na rynku polskim koniunktury wywozowej. Pomimo to przywóz francuskich artykułów rolnych (wina, owoce, oliwa i in.) wzrósł w 9-u mies. br. w porównaniu z takimże okresem r. ub. o ca 60% (z 1.359 na 2.184 tys. zł.), co należy w dużym stopniu przypisać również staraniom Izby Rolniczej Francusko-Polskiej, która wpływała na miarodajne czynniki w kierunku uruchamiania możliwie dużych kontyngentów importowych rolniczych w ogólnych sumach przywozowych z Francji, jak też możliwie dogodnego ich podziału sezonowego..

Chcemy tu podkreślić, że przywóz artykułów rolnych z Francji do Polski nie jest dla naszego rolnictwa szkodliwy, będąc oczywiście korzystnym dla rolnictwa francuskiego. Na zjawisku tym opiera się gospodarcza współpraca rolnictwa obu krajów i to było podstawą zawarcia specjalnego protokółu rolniczego, wchodzącego w skład umowy handlowej polsko-francuskiej z 22 maja 1937 roku. W układzie tym udzielają sobie oba kraje pewnych koncesji umownych na odcinku wzajemnego przywozu artykułów rolniczych. Niestety protokół ten pomyślany jako wprowadzenie pewnej równowagi wzajemnych obrotów, wykorzystywany jest dziś jednostronnie przez rolnictwo francuskie. Nasza strona nie jest bowiem w stanie z wskazanych już poprzednio przyczyn ogólnych przyznanych sobie koncesji wyzyskać, to jednak odbija się powrotnie na interesach francuskich, uniemożliwiając tamtej stronie w sposób czysto mechaniczny (obcinanie kontyngentów przywozowych) wzrost wywozu do Polski.

Jak wynika z powyższych uwag, w których staraliśmy się przedstawić tło umowne i gospodarcze naszej wymiany rolniczej z Francją, nie jest ono korzystne i skłoni niewątpliwie czynniki obu krajów do rozważenia wszelkich koncepcji mogących zaradzić obecnej trudnej sytuacji. Jedną z nich jest niewątpliwie system reglamentowanych transakcji wiązanych, w ramach których importer z Francji udzielałby pomocy naszemu eksporterowi do Francji. Nie łudźmy się jednak, by system taki odpowiadał naszym dobrze rozumianym interesom, i tu bowiem za wzrost wymiany gospodarczej zapłaciłaby strona polska. Inaczej sprawa ta wyglądałaby tylko wtedy, jeśliby strona francuska wspomagała przywóz z Polski przez udzielenie nam odpowiedniej premii walutowej. Zagadnienia te nie należą już jednak do interesującego nas tematu, a ściślej mówiąc temat ten wyraźnie przekraczają.

Eustachy Rylski

Rozwój hodowli owiec w Niemczech w ostatnich latach

Kwestia, czy owca musi rzeczywiście znikać razem z postępem kultury rolnej, czy intensywnie prowadzona gospodarka rolna musi eliminować chów owiec, wypływa nie po raz pierwszy na łamy fachowej prasy rolniczej nie tylko polskiej, ale i niemieckiej, francuskiej, angielskiej. W Australii liczącej w 1930 roku 112.173.000 owiec, chów owiec jest przesuwany w coraz dalsze tereny, ponieważ w okręgach o gęstszym zaludnieniu wypycha go uprawa roli. W Argentynie spadł stan owiec z 52.000.000 sztuk w 1895 roku do 39.000.000 sztuk w roku 1934, choć warunki naturalne tego kraju sprzyjają hodowli owiec znakomicie, owczarstwo musi tu jednak ustępować w miarę wzrostu zaludnienia uprawie zbóż i hodowli bydła. Z drugiej strony mnożą się w ostatnich latach głosy, że metody intensywnego gospodarowania na roli można bardzo dobrze pogodzić z prowadzeniem hodowli owiec. W fachowej literaturze polskiej, a zwłaszcza niemieckiej, można na ten temat znaleźć sporo głosów wybitnych fachowców tak teoretyków, jak i praktyków. Ścisłe badania przeprowadzone przez niemieckie towarzystwo rolnicze dowiodły, że chów owiec daje się urzeczywistnić tak w intensywnych, jak i w ekstensywnych gospodarstwach. Właśnie w tych pierwszych znajduje się bardzo znaczna ilość produktów nie nadających się do sprzedaży, których bez utrzymywania owiec nie można w ogóle zbyć, albo z dużą trudnością.

Przed przystąpieniem do przeanalizowania zagadnienia naszych możliwości rozwojowych w dziedzinie owczarstwa nie od rzeczy będzie poświęcić trochę miejsca rozpatrzeniu, jak na to zagadnienie patrzyli jeszcze niedawno nasi sąsiedzi z zachodu — Niemcy.

Aby pokryć ogólne zapotrzebowanie niemieckiego przemysłu wełnianego na surowiec, potrzeba by było ilości owiec około 50 milionów sztuk, o wydajności brudnej wełny ok. 3½ kg. na sztukę rocznie. Takiej cyfry owiec nie da się w Niemczech osiągnąć bez bardzo poważnych ofiar, które nie stoją w żadnym stosunku do okupionych wartości. Całkowite zatem wykluczenie z konkurencji wełny zamorskiej przez trwałe zakazy przywozu nie leży w interesie niemieckiej gospodarki narodowej, a jeżeliby nawet było z jakichkolwiek względów, np. z powodu braku dewiz wymuszone, to mimo to pociągałoby w każdym razie poważne ofiary ze strony gospodarki narodowej. Zachodzi więc pytanie, do jakiego stopnia byłoby jeszcze gospodarczo uzasadnione zwiększenie chowu owiec, przy uwzględnieniu całości interesów niemieckiego gospodarstwa narodowego.

W chwili ustalania zasad i zamierzeń planu czteroletniego w tej dziedzinie sprawa była w Niemczech szeroko dyskutowana w prasie fachowej. Notuję kilka głosów z tej dyskusji.

Dla Westfalii przyjmowano, że podwojenie ówczesnego stanu (z roku 1934, wynoszącego 105.000 sztuk), jest łatwe do przeprowadzenia bez zwężania w ten sposób bazy wyżywieniowej pozostałych zwierząt gospodarskich. Dyplomowany rolnik von Wedelstädt w pracy swojej pt. „Odbudowa niemieckiej hodowli owiec"[1]), uznaje za tymczasowy cel pokrycie połowy niemieckiego zapotrzebowania na wełnę, nie przedstawia jednak możliwości osiągnięcia celu w szczegółach. Cyfra powyższa byłaby w każdym razie górną granicą tego, co można by osiągnąć.

Inny głos, radcy roln. Webera, w czasopiśmie „Zeitschrift für Schafzucht" (23 rocznik — luty 1934) stwierdza, że Niemcy mogą bez istotnego upośledzenia produkcji rolniczej tak powiększyć swój stan owiec, że znów będzie mogło być produkowane w kraju 40 — 50% wełny.

Von Gumppenberg tak pisał o możliwościach niemieckiej hodowli owiec: „Przy dokładnej znajomości terenów, które okazują się szczególnie dogodne dla chowu owiec, i przy wieloletniej obserwacji wielu gospodarstw wiejskich w całych Niemczech pod kątem widzenia pomnożenia stanu owiec, wydaje mi się możliwe, że około 50% zapotrzebowania przemysłu na wełnę, co odpowiada cyfrze owiec okrągło 22.000.000 sztuk, leży w ramach osiągalnych i gospodarczo uzasadnionych". Szacunek ten oparty jest na stwierdzeniu, że jeszcze w roku 1873 mogły być w Niemczech utrzymywane 23 miliony owiec, pomimo że wówczas jeszcze nie wyłaniały się poglądy i wątpliwości na temat współzależności chowu owiec i intensywnego gospodarowania na roli, a poza tym znaczne przestrzenie ziemi nie

[1]) Dipl. Landwirt. von Wedelstädt: Neuaufbau der deutschen Schafzucht" in „NS. — Landpost", 13 styczeń 1934 r.

mogły być w ogóle rolniczo wykorzystane z powodu wadliwych stosunków wodnych (błędne odwadnianie).

Dane Ismara (Zeitschrift für Schafzucht — 23 rocznik, zeszyt 3/4), stwierdzają, że na powierzchni użytkowanej rolniczo i wynoszącej 150 — 250 ha może być utrzymana owczarnia złożona z 200 — 300 matek albo jagniąt, przy czym owce mogą wykorzystywać pastwiska dopiero po bydle i koniach. Jeżeli przyjmie się dla przeciętnego gospodarstwa ponad 100 ha tylko ilość owiec 100 sztuk, to oznacza to już bardzo poważne możliwości wzrostu ilości owiec.

Dr. Stieger [1]) wyprowadza, że gdyby każde gospodarstwo wiejskie, którego ziemia nie wystarcza do utrzymywania krowy, chowało tylko 1 owcę, to przybyłoby Niemcom 3 miliony rolników utrzymujących owce; ponieważ wiele z tych gospodarstw mogłoby trzymać więcej jak 1 owcę, można by ilość owiec podwyższyć o około 4½ miliona sztuk. Nawet gdyby stan kóz pozostał przy tym niezmniejszony, mogłyby to mimo wszystko być miliony sztuk. W niektórych okolicach stosunki glebowe i gospodarcze nie pozwolą na chów owiec w ogóle, ale za to na innych terenach gospodarstwa będą w stanie utrzymać 3 — 4 owiec (np. rodziny z wielu dziećmi) tak, że ilość 3 — 4 milionów owiec nie wydaje się być nieosiągalną. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przy wielu bardzo małych osadach o 0,05 ha nie można w ogóle trzymać owiec, że dalej nawet i na większych osadach nie wszędzie będzie możliwy chów owiec, na innych natomiast znajdzie on sobie wcale dogodne warunki bytu i rozwoju, to mogłaby cyfra jedna owca na dwa gospodarstwa jako przeciętna przedstawiać najniższą granicę możliwości. Dla owiec tych trzeba liczyć roczną wydajność strzyżną owiec na 2½ kg. nieupranej wełny. Przy odpowiedniej propagandzie i należytym uświadomieniu rolników można by wprowadzić chów owiec bez żadnych trudności do około 2 milionów chłopskich gospodarstw o powierzchni od 2 — 100 ha, przy czym każde z tych gospodarstw chowałoby 3 — 6 owiec. W ten sposób można by podwyższyć stan owiec najmniej o dalsze 6 milionów sztuk, biorąc jako dolną granicę tylko 3 owce przeciętnie na jedno gospodarstwo.

Na podstawie powyższych danych Arved von *Brasch* [2]) w następujący sposób obliczył możliwości wzrostu niemieckiego chowu owiec, ilustrując swoje dane tabelarycznymi zestawieniami.

Tablica I.

Minimum.

MOŻLIWOŚCI NIEMIECKIEJ HODOWLI OWIEC I PRODUKCJI WEŁNY.

Wielkość gospodarstw wiejskich ha	Ilość ogólna gospodarstw (1925 rok)	W tym gospodarstw z owcami (1925 rok)	Możliwa do utrzymania przeciętna ilość owiec na gospodarstwo sztuk	Zatem możliwa ogólna ilość owiec okrągło sztuk	Przeciętna ilość wełny uzyskanej rocznie z 1 owcy kg	Możliwa produkcja ogólna wełny ton
0,05 — 2	3.027.431	146.767	½	1.500.000	2,5	3.750
2 — 100	2.050.434	352.661	3	6.000.000	3,5	21.000
ponad 100	18.668	11.2529	100	1.800.000	4,0	7.200
Razem	5.096.533	510.687	—	9.300.000	—	32.950

Uwaga: Uderza w tej tablicy duża ilość gospodarstw większych ponad 100 ha hodujących owce; ilość ta wynosi *58% ogólnej ilości tej kategorii gospodarstw.* U nas ilość owiec w gospodarstwach ponad 50 ha wynosi zaledwie ok. 12,5% ogólnej ilości owiec.

Liczby podane w tablicy I są obliczone nadzwyczaj ostrożnie, jak widać z poprzednich danych i rozważań. Rezultat niemieckiej hodowli owiec przy 9,3 milionach sztuk z wydajnością strzyżną okrągło 33.000 ton wełny nieupranej trzeba uważać jako najzupełniej możliwy do osiągnięcia we wszelkich okolicznościach. W rzeczywistości urzędowe szacunki przewyższają powyższe liczby. Według danych ogólno-państwowego związku niemieckich hodowców owiec (Reichsverband deutscher Schafzüchter) istnieją możliwości podniesienia niemieckiego stanu owiec do cyfry przekraczającej 10 milionów sztuk i produkcji własnej wełny rocznie do około 35 — 40.000 ton wełny nieupranej. Jest to według poglądu wymienionego związku możliwe bez szkodliwych następstw i zamętu w produkcji, a w szczególności także bez uszczerbku innych gałęzi hodowli.

Jeżeli weźmiemy wyżej przytoczone poglądy i przeciętne cyfry Ismara i Stiegera, to otrzyma-

[1]) Dr. Stieger: „Eimräglichkeit der Schäferei" w pracach Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego. Nr. 293, Berlin 1918, str. 100 i następne.

[2]) Arved von Brasch: „Das Rahstoffproblem der detschen Woll und Baumvollindustrie" — Berlin 1935.

my następujący obraz tabelaryczny, ilustrujący możliwości niemieckiej hodowli owiec i produkcji wełny jako przypuszczalne maksimum możliwych osiągnięć.

Tablica II.

Maksimum.

MOŻLIWOŚCI NIEMIECKIEJ HODOWLI OWIEC I PRODUKCJI WEŁNY.

Wielkość gospodarstw wiejskich ha	Ilość ogólna gospodarstw (1925 rok)	W tym gospodarstw z owcami (1925 rok)	Przeciętna ilość możliw. do utrzymania owiec na 1 gospodarstwo sztuk	Ogólna ilość możliwych do utrzymania owiec sztuk	Przeciętna ilość wełny z 1 owcy kg	Możliwa produkcja wełny ton
0,95 — 2	3.027.431	146.767	1	3.000.000	2,5	7.500
2 — 100	2.050.434	352.661	4,5	9.000.000	3,5	31.500
ponad 100	18.668	11.259	250	4.600.000	4,0	18.400
Razem	5.096.533	510.687	—	16.600.000	—	57.400

Również i te cyfry (16.600.000 sztuk owiec — 57.400 ton wełny), nie mogą być uważane jako nieosiągalne i nierealne, prawdopodobnie przedstawiają one jednak górną granicę możliwości. Taki stan chowu owiec względnie produkcji wełny pokrywałby z nadwyżką 35% niemieckiego zapotrzebowania wełny.

Ważne jest pytanie, jak długi okres czasu potrzebny jest na to, by dojść do takiego stanu owiec? Wychodząc tylko z fizjologicznego punktu widzenia, można by już po 4 latach chować okrągło 17 milionów owiec, gdyby się przyjęło, że przeciętna płodność wynosi rocznie 100% (co na pewno nie jest cyfrą za wysoko przyjętą, ponieważ wiele owiec — matek daje dwojaczki) i że pewna ilość jagniąt i owiec corocznie jest ubijana, co odpowiada połowie przychówku. Jednakże ten okres czasu jest stanowczo za krótko obliczony, jeżeli się weźmie pod uwagę stosunki gospodarcze. W wielu wypadkach brakuje kapitału na zakup owiec jako podstawy do urządzenia nowej hodowli owiec. Państwowy związek hodowców owiec liczył się zatem z okresem 10-letnim jako realnym do osiągnięcia stanu owiec 10.000.000 sztuk. Zwiększenie niemieckiej produkcji wełny przychodziłoby więc w każdym razie za późno, aby Niemcy uwolnić od ostrego braku surowca; sytuacja w tej dziedzinie wymaga pracy t. zw. u ekonomistów „długofalowej". W każdym razie może być tempo wzmożenia chowu owiec i produkcji wełny przyśpieszone przez rozmaite posunięcia. Tak np. zastanawiano się jeszcze w 1935 roku nad skontyngentowaniem chowu świń, co musiałoby się odbić dodatnio na chowie owiec. Aby przyśpieszyć wzrost ilości owczarni, rozważano również możliwość wydania zakazu uboju owiec. W tym wypadku musiałby jednak hodowca otrzymać pewien ekwiwalent za stratę przychodów z mięsa, ponieważ inaczej zakaz uboju mógłby przynieść tylko ujemne i szkodliwe następstwa. Myślano więc o pewnym premiowaniu ze strony państwa. Takie rozwiązanie tego zagadnienia miałoby i tę korzystną stronę, że odciążyłoby i tak przeciążony rynek mięsny.

Jak i czy te pomysły, mające na celu wzmożenie tempa akcji owczarskiej, zostały zrealizowane, na razie nie udało mi się jeszcze dociec w całej pełni. W każdym razie akcja owczarska została w Niemczech narodowo-socjalistycznych wzorowo zorganizowana, wcielona w cały system planu czteroletniego, uzyskała ściśle określony plan działania i cele, do których musi dojść oraz jednolite kierownictwo w osobie pełnomocnika rządu Rzeszy dla spraw owczarstwa i odpowiedniej komórki w organizacji stanu żywicielskiego Rzeszy.

Że osiągnięte dotąd wyniki są istotnie poważne i warte zachodu, niech świadczą poniższe cyfry stanu owiec i produkcji wełny w Niemczech za okres 1928 — 1937.

Tablica III.

ILOŚĆ OWIEC I WYSOKOŚĆ PRODUKCJI WEŁNY W NIEMCZECH.

Rok	Ilość owiec sztuk (okrągło)	Produkcja wełny ton	Wskaźnik (w stosunku do 1933 r.)
1928	3.635.000	—	—
1929	3.480.000	—	—
1930	3.504.000	—	—
1931	3.499.000	—	—
1932	3 405.000	14.300	101
1933	3.387.000	14.200	100
1934	3.483.000	14.600	103
1935	3.928.000	16.500	116
1936	4.341 000	18.100	127
1937	5.364.000	19.000	134

W ciągu 4 lat pracy (od 1934 — 1937) przybyło Niemcom niemal 2.000.000 sztuk owiec, a produkcja własnej wełny wzrosła o prawie 5000 ton; w cyfrach względnych przyrost ilości owiec wyniósł zatem 37%, a przyrost produkcji wełny 34%.

W roku 1938 przybyło prawdopodobnie Niemcom ponad milion sztuk owiec, czyli plan t. zw. „minimum" (9.300.000 owiec) będzie osiągnięty już za jakieś 3 lata t. j. w 1941 roku, a plan „maksimum" (16.000.000 owiec) mógłby być osiągnięty za dalsze 4 lata, czyli niemal ściśle w okresie przewidzianym przez von Brascha t. j. do 1945 roku, a może i wcześniej.

Na tym zakończę dane o osiągnięciach Niemiec na polu rozwoju własnej produkcji wełny. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem ślepego wyłapywania obcych wzorów i przeszczepiania ich żywcem na grunt polskiej rzeczywistości. Przykład jednak niemieckich rezultatów może być dla nas dowodem, jakie wyniki dadzą się osiągnąć w razie planowej, konsekwetnej i rozumnie pokierowanej pracy. A tego domaga się przecież od nas polska racja stanu, dla której sprawa własnego surowca włókienniczego takiego właśnie, jakim jest wełna, posiada pierwszorzędne znaczenie. Skoro już zmarnowaliśmy w tej dziedzinie pełne 15 lat pierwszych odzyskanego niepodległego bytu państwowego, a i w dalszych 5 latach uzyskaliśmy osiągnięcia nader skromne wskutek braku koniecznej planowości pracy, jej należytej koordynacji oraz wskutek oddziaływania ciemnych sił obcych, czas obecnie najwyższy obudzić się z dotychczasowej bierności i zakasać rękawy do wielkiego dzieła, które może i musi być dokonane w interesie uzyskania pełnej samowystarczalności w dziedzinie wełny i innych surowców, dających się produkować w Polsce.

A samowystarczalność ta nie jest bynajmniej fikcją i ułudą, powstałą w marzeniach romantyka... „na srebrnym globie" księżyca, ale jak to wynika z wyżej opisanych doświadczeń niemieckich, jest ona rzeczą całkowicie realną i praktycznie osiągalną. Trzeba tylko stworzyć jasny plan działania, realizować go konsekwentnie przy pomocy ludzi fachowych, nie dać się sprowadzić z wytyczonej drogi działania różnym postronnym wpływom „obcych agentur", zmusić przemysł do zaniechania obecnych metod postępowania i odżegnywania się od surowców krajowych, a stanie przed nami jasna droga przyszłości i prawdziwa niepodległość gospodarcza.

Mjr. Roman Śliwa

Uwagi o targach i jarmarkach

W ostatnich czasach ze względu na aktualność zagadnienia spotykamy w prasie szereg prac, których tematem jest stosunek miast do wsi. W artykule niniejszym nie mamy zamiaru rozszerzać zagadnienia, a jedynie pragniemy podkreślić znaczenie jednego, dotychczas często zapoznawanego odcinka współpracy miasta ze wsią, w którym szczególnie wdzięczną rolę odegrać może samorząd naszych miast, miasteczek i osiedli. Materiał ten stanowić może jeden z przyczynków do praktycznego zrealizowania postulatów zbliżenia miasta do wsi. Chodzi tu mianowicie o rolę miast, miasteczek i osiedli, jaką odgrywają i odegrać mogą w dziedzinie wymiany towarowej na targach i jarmarkach.

Przeważna część naszych miast nastawiona jest na obsługę rolnictwa. Do wyjątków zaliczyć można miasta, stanowiące duże centra przemysłowe lub które żyją samodzielnie. Obsługa wsi przez miasta przejawia się głównie w dostarczaniu rolnikom niezbędnych artykułów i towarów produkowanych przez odległe centra przemysłowe. Specjalnie jednak zwrócimy uwagę na wymianę, jaka odbywa się na targach i jarmarkach.

Targi i jarmarki stanowią jedną z popularnych, jednak dość prymitywnych form wymiany handlowej. Mają one za zadanie stworzenie warunków bezpośredniej styczności nabywców ze sprzedawcami. Poza sprawami związanymi ściśle z wymianą szczególnie jarmarki stanowią dla mieszkańców wsi dużą atrakcję ze względu na samą bytność w mieście, możność spotkania się ze znajomymi oraz wymianę myśli. Dlatego też w dnie jarmaczne zjazd okolicznych włościan jest bardzo liczny w odróżnieniu do targów zwykłych, na które przyjeżdżają włościanie jedynie w celu sprzedaży płodów swego gospodarstwa i poczynienia niezbędnych zakupów. Zarówno targi jak i jarmarki stanowić będą w Polsce jeszcze bardzo długo sposób bezpośredniej wymiany, dlatego też zanalizowanie istniejących form tego handlu staje się palącą koniecznością.

Ciekawy jest wygląd jarmarków. Spostrzegawczy obserwator spotka na nich poza normalnym handlem w sklepach i dominującym tutaj handlem na straganach bardzo wiele spraw rażących, które pokrótce omówimy.

Przede wszystkim na jarmarkach spotykamy różnego rodzaju przedsiębiorców, urządzających

zupełnie jawnie i bezkarnie gry loteryjne, lub oszukańcze gry w karty. Sumy przegrywane przez grających są nieraz bardzo poważne. Następną kategorię przedsiębiorców jarmarcznych stanowią osobnicy sprzedający „cudowne" i uniwersalne leki. Nie trzeba dodawać, iż tego rodzaju lekarstwa nie przedstawiają najmniejszej wartości leczniczej, a częstokroć mogą organizmowi ludzkiemu przynieść szkodę. Duży stosunkowo popyt na tego rodzaju leki należy tłumaczyć umiejętnością reklamowania towarów przez sprzedawców, którzy, powołując się na wszelkie możliwe powagi lekarskie i wywody pseudonaukowe potrafią wmówić w kupujących cudowne własności leków. Handel tego rodzaju środkami leczniczymi jest tak popularny, iż spotykamy go na każdym targu i jarmarku, sprzedawcy zaś stanowią specjalną kategorię handlujących, którzy jeżdżą od targu do targu i swoje rejony regularnie obsługują.

Z kolei przyjrzyjmy się straganom, na których sprzedawane są środki spożywcze. W pierwszym rzędzie uderzą nas antysanitarne warunki, w jakich są sprzedawane towary na spożycie. Spostrzeżemy, że środki spożywcze częstokroć są wyraźnie zafałszowane lub nie nadają się do normalnej konsumcji. Na szczególną uwagę zasługuje sprzedaż na straganach mięsa i przetworów mięsnych. Jeśli właścicielem straganu jest miejscowy rzeźnik lub wędliniarz, daje on gwarancię dobroci swoich wyrobów, gdyż mięso sprzedawane przez niego badane jest w rzeźni przez nadzór sanitarno-weterynaryjny. Gorzej przedstawia się sprawa, jeśli handlem mięsem lub wędlinami zajmuje się przedsiębiorca bijący zwierzęta rzeźne w pobliskiej miejscowości, gdzie nadzór weterynaryjny jest niedostateczny. Poza stwarzaniem niezdrowej konkurencji dla rzemiosła miejscowego, które ma koszty własne większe, jakość wyrobów produkcji pozamiejscowej przedstawia wiele do życzenia, gdyż wyroby produkowane są przeważnie z mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju. W tym stanie rzeczy traci miejscowy rzeźnik, rzeźnia miejska, w której obroty muszą się zmniejszyć o ilość sprzedanego mięsa przez przedsiębiorców pozamiejscowych, oraz konsument, który spożywa mięso złe. Aczkolwiek, przeważna część miast nie toleruje tego rodzaju handlu, niemniej jednak wiele miejscowości szczególnie mniejszych nadal nie zajmuje zdecydowanego stanowiska w tej sprawie, podyktowanego zresztą w sposób rygorystyczny przez przepisy, rozporządzenia o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi.

W innych działach handlu prowadzonego na straganach i kramach uderzająca jest forma handlu anonimowego. Powszechnie spotykany brak tabliczek z uwidocznieniem imienia i nazwiska właściciela straganu sprzyja często spotykanemu oszustwu, wypływającemu z poczucia bezkarności sprzedawcy. Dlatego też w imię dobra nabywców i uzdrowienia form handlu kramnego należałoby z całą ścisłością przestrzegać przepisów o ujawnieniu nazwisk właścicieli przedsiębiorstw. Również na uwagę zasługuje posługiwanie się handlujących nielegalnymi miarami i wagami, co przyczynia się do rozwoju niezdrowych form handlu.

Zarządy miast i miasteczek przynajmniej jak dotąd nie okazują zbyt wielkiego zainteresowania się tymi zagadnieniami, aczkolwiek od gospodarza targowiska należałoby wymagać, by na sprawy gospodarcze i należytą obsługę uczestników targów i jarmarków zwrócona została większa uwaga. Co gorsza niektóre zarządy miejskie i gminne do pewnego stopnia sankcjonują istniejące zło przez pobieranie opłat od stoisk, straganów i kramów, których właściciele trudnią się imprezami i handlem niedozwolonym. W tych warunkach przepisy o monopolu loteryjnym, sprzedaży środków leczniczych, dozorze nad środkami spożywczymi i wiele innych pozostawać muszą pustą literą prawa.

Na targowiskach zwierzęcych sprawy nie przedstawiają się lepiej. Oblegane są one przez przygodnych lub stale uprawiających swój proceder pośredników, stosujących częstokroć terror jako jedną z najwięcej używanych metod handlu. Często spotykamy brak zasadniczych urządzeń na targowiskach, jak wag, ogrodzeń i stoisk. Stosunki panujące na targowiskach nie mogą przyczynić się do zachęcenia rolników do sprzedaży zwierząt gospodarskich na targowiskach. Ten stan rzeczy wpływa na rozwielmożnienie szkodliwego dla rolnictwa handlu domokrążnego. Aczkolwiek istnieją regulaminy targów wielkich i małych, normujących wiele spraw odnoszących się do obrotów na targach, przeważnie są one nierespektowane przez uczestników targów, jak i niedostatecznie dopilnowane przez same instytucje, które regulaminy uchwalały.

Przechodząc do projektu konkretnego usunięcia bolączek naszego handlu jarmarcznego należałoby:

a) Ze strony gmin nawiązać ścisłą współpracę z władzami bezpieczeństwa w celu utrzymania ładu i porządku, w szczególności usunięcia

z terenu targów i jarmarków elementów niepożądanych w rodzaju zawodowych pośredników na targowiskach zwierzęcych, osobników prowadzących loterie lub gry hazardowe. Przerzucenie tych obowiązków wyłącznie na barki organów policyjnych nie wydaje się słuszne, chociażby z tego względu, że szczupłe siły funkcjonariuszów Policji Państwowej mają do spełnienia i inne również ważne zagadnienie związane z utrzymaniem spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Zresztą w wielu wypadkach ze względu na ilość tych elementów wysiłki policji mundurowej bez współpracy z gospodarzem targu bywają nieraz nieskuteczne.

b) Zainteresowanie się zarządów miejskich i gminnych rodzajem obrotów na targowiskach wydaje się koniecznością; od osobników wykonywujących nielegalny proceder opłat za stoiska nie należy pobierać, lecz z całą bezwzględnością usuwać ich z targu.

c) W dnie targowe poza inkasentami należałoby wyznaczyć odpowiednio wykwalifikowane osoby, które miałyby za zadanie czuwać nad przestrzeganiem regulaminu targowego, stawiać wymagania handlującym i przez to zmuszać ich stopniowo do respektowania obowiązujących przepisów. Dla tego rodzaju inicjatywy samorządu władze administracyjne z całą pewnością okażą swoją pomoc i poparcie.

W historycznym rozwoju targów i jarmarków daje się wyraźnie zaobserwować, iż wzrost ich usilnie był popierany przez władze miejskie, w których interesie leżało osiąganie dodatkowych dochodów z ceł i opłat targowych; ponadto targi przyczyniały się do rozwoju miast przez powiększanie obrotów miejscowego kupiectwa. Dawniej spotykaliśmy również stałą opiekę nad przebiegiem targów ze strony władz miejskich, które pełniły kontrolę nad umowami, cenami, wagami i miarami oraz jakością towarów. Władze municypalne miały nawet prawo rozstrzygania w krótkiej drodze sporów między handlującymi, a na podstawie wyroków i zwyczajów handlowych wytworzyło się specjalne prawo jarmarczne. Z biegiem czasu i postępem techniki rola miast musiała ulec zmianie, niemniej jednak ingerencja, jeśli chodzi o właściwą obsługę rolnictwa w dnie targowe, pozostaje nadal kwestią palącą. Tego rodzaju akcja, aczkolwiek może dość trudna, nie jest połączona ze specjalnymi kosztami, raczej w tym wypadku chodzić będzie o uzewnętrznienie dobrych chęci, które niewątpliwie zarządy miast i osiedli w stosunku do rolników — uczestników targów żywią. Ta opieka choć bez specjalnych efektów zewnętrznych z całą pewnością będzie należycie oceniona przez uczestników targów i rolnictwo i przyczynić się winna do zbliżenia miast do wsi.

Zbigniew Radzikowski

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek owocarski

Urodzaj owoców w Polsce w b. r. był znacznie mniejszy od zbioru z roku ubiegłego i szacowany jest ogólnie na 30 — 35% ogólnego zbioru owoców z 1937 r. Ceny na owoce utrzymywały się na wysokim poziomie w lipcu, pierwszej połowie sierpnia i wrześniu. Rynki hurtowe odczuwały specjalnie nieurodzaj gruszek, a ceny za nie kształtowały się wysoko, co zresztą było przewidywane.

Urodzaje jabłek i gruszek przedstawiały się następująco w poszczególnych ważniejszych okręgach produkcji. Najsłabsze urodzaje były w woj. krakowskim, kieleckim i lubelskim, gdzie zbiór szacowany jest na 15% zbioru 1937 r. Lwowskie, Podole, Wołyń szacują zbiór na 20 — 25% w stosunku do zbioru 1937 r. Podobnie lecz raczej w kierunku dolnej granicy przedstawiał się zbiór jabłek na Wileńszczyźnie i w Nowogródzkim. Warszawskie miało nieurodzaj grusz, zbiór jabłek szacowany jest na 40 — 45% zbioru 1937 roku.

Jak bardzo rynki mogły odczuć zmniejszony urodzaj owoców, najlepiej zlustrują następujące cyfry: w 1937 r. z terenu woj. wileńskiego i nowogródzkiego wywieziono za pośrednictwem P. K. P. około 22 mil. kg. jabłek (liczba ta nie obejmuje ilości wywiezionych samochodami ciężarowymi). Jeżeli przyjmiemy, że zbiór tegoroczny nie przekroczył 20% zbioru 1937 r., otrzymamy cyfrę 4.500.000 kg., a ogólny zbiór w 1938 z obu województw można określić na 6.000.000 kg. jabłek i gruszek.

Przyczyny zmniejszonego owocowania doszukiwać się należy z jednej strony w niezwykłym urodzaju w r. 1937, co osłabiło w znacznym stopniu drzewa owocowe, z drugiej zaś strony bardzo ujemnie wpłynęły niekorzystne warunki atmosferyczne w okresie kwitnienia drzew i susza, którą tak bardzo odczuwały Wileńszczyzna i Wołyń. Rozumie się, że gdyby sady były nawożone, tak dużych różnic w owocowaniu by nie było. Potwierdzają to sady, w których ziemia utrzymana jest w należytej kulturze.

Notowany był jedynie duży urodzaj śliw, głównie na Wołyniu, oraz orzechów włoskich. Podobnie przedstawiała się sprawa brzoskwiń krajowych, których podaż, szczególnie na rynku warszawskim, była niejednokrotnie nadmierna, powodując nienotowaną w poprzednich latach zniżkę cen do 1,80 — 2,00 zł. za kg. I wyb.

W sierpniu przed czasem pojawienia się na rynku gruszek odmiany Faworytka (Klapsa), najbardziej poszukiwana jest Lipcówka Kolorowa.

Gruszki: Lipcówka Kolorowa: Warszawa — Extra — 1,20 — 1,40 zł., I wybór 1,00 — 1,20 zł., II wybór 0,60 — 0,80 zł. Łódź — I wybór 1,10 — 1,30 zł., II wybór 0,75 — 1,00 zł. Gdynia — Extra — 1,20—1,40 zł., I wyb. 1,00 —1,20 zł., II wyb. 0,70—0,90 zł. Pomarańczówka: Warszawa — I wyb. 0,60—0,80 zł., II wyb. 0,30—0,60 zł. Łódź — I wyb. 0,70—0,90 zł., II wyb. 0,40—0,60 zł. Faworytka (Klapsa) i Bonkreta Wiliamsa (św. Michalska): Warszawa — Extra 1,00—1,30 zł., I wyb. 0,80—1,00 zł., II wyb. 0,40—0,70 zł. Łódź — I wyb. 0,90—1,10 zł., II wyb. 0,55—0,80 zł. Katowice — I wyb. 1,00—1,30 zł., bez sortow. 0,60—0,85 zł. Wilno (owoce przywożone z Wołynia i Warszawskiego) I wyb. 1,00—1,30 zł., II wyb. 0,70—0,90 zł. Jabłka: Oliwka Inflancka (Biełyj naliw) Warszawa — Extra 1,50 — 1,80 zł., I wyb. 0,80—1,20 zł., II wyb. 0,40—0,60 zł. Łódź — I wyb. 0,80—1,20 zł., II wyb. 0,50—0,70 zł. Katowice — bez sortowania 0,40—0,60 zł. Wilno — Extra 1,10—1,20 zł., I wyb. 0,80—1,00 zł., II wyb. 0,40—0,55 zł.

Jabłka duże kompotowe np. Kaizer Aleksander (Aport) Warszawa — 0,30—0,35 zł. Łódź — 0,30 — 0,40 zł. Katowice — 0,40 — 0,50 zł. Śliwki: Węgierka na wszystkich rynkach płacono 0,50 — 0,60 zł. za I wyb., 0,30 — 0,40 zł. za II wybór.

We wrześniu panowała na rynkach tendencja wybitnie mocna. Rynki stawiające wysokie wymagania odnośnie sortowania i opakowania (Warszawa, Gdynia) poszukiwały owoców wysokiej jakości, których odczuwano brak. Powrót mieszkańców do dużych miast z urlopów, a przez to i zwiększenie się konsumcji przyczyniły się do lepszego kształtowania cen.

Hurtownicy komisjonerzy warszawscy podkreślają znaczną poprawę jakościową towaru przez zastosowanie racjonalnego opakowania i staranniejszego sortowania owoców. Po raz pierwszy zaobserwowano opakowanie jednowarstwowe dla gruszek stosowane przez sady Nowa Wieś (płaskie drewniane opakowanie o pojemności około 5 kg.), w znacznym stopniu podnoszące wartość handlową tych owoców tak obawiających się transportu.

Opisywana w „Życiu Rolniczym" klatka znalazła szerokie zastosowanie jako opakowanie dla śliw, stała się opakowaniem powszechnie używanym.

Na rynku warszawskim we wrześniu notowano dużą podaż śliw — węgierek, które jednak początkowo nie osiągnęły wysokich cen, gdyż owoce w wielu wypadkach były w znacznym stopniu robaczywe i dopiero w końcu września, po wyprzedaniu owoców robaczywych ceny za węgierki kształtują się mocniej w granicach 50—75 gr za kg.

Producenci wyprzedali w sierpniu gruszki gorszej jakości, odciążając znacznie rynki i tym należy tłumaczyć znaczną zwyżkę cen we wrześniu za owoce Faworytki i Bonkrety Wiliamsa. W znacznym stopniu do zwyżki cen w Warszawie przyczyniło się zmagazynowanie większych zapasów gruszek w chłodni. W końcu miesiąca cena gruszek szlachetnych kształtowała się na niedostępnym poziomie dla przeciętnych konsumentów .

W Warszawie odczuwano niedostateczną podaż szlachetnych jabłek np. Grawsztynka Inflanckiego z Wileńszczyzny. Jedyny handlowy towar przedstawiała Oliwka Kronselska. Bardzo poszukiwane były jabłka odmian przemysłowych jak np. Antonówka. Przetwórnie płaciły za owoce ceny wysokie (do 0,30 za kg.).

Rynek warszawski (jedyny w Polsce) rozróżnia 2 rodzaje opakowania: standartowe (ca 16 — 18 kg.) i niestandartowe. Opakowanie standartowe stanowi „standartowa skrzynka amerykańska". Owoce wyborów I i extra, ażeby mogły osiągnąć wysoką cenę, muszą być przesyłane do Warszawy tylko w takich skrzynkach.

W Warszawie we wrześniu ceny kształtowały się następująco: Antonówka standart. opak. Extra 0,60—0,85 zł., I wyb. bez stand. 0,45—0,50 zł., II wyb. bez stand. 0,30—0,40 zł., III

wyb. bez stand. 0,20—,25 zł. Grawsztynek Inflancki bez stand. I wyb. 1,00—1,20 zł., II wyb. 0,50—0,70 zł. Kronselskie extra standart. 1,20—1,40 zł., I wyb. 0,80—0,95 zł., II wyb. 0,50—0,90 zł. Faworytka (Klapsa) z chłodni: specjalny extra 1,60—1,70 zł., extra 1,40—1,50, I wyb. 1,20—1,30 zł. Bera Hardy bez stand. I wyb. 1,30—1,40 zł., II wyb. 1,00—1,20 zł. Salisbury bez stand. I wyb. 1,00—1,10 zł., II wyb. 0,60—0,70 zł. Śliwki węgierki I wyb. 0,50—0,75 zł., II wyb. 0,30 — 0,40 zł. Śliwki Renkloda Althana I wyb. 1,10—1,35 zł., II wyb. 0,90—1,00 zł. Brzoskwinie specj. extra 3,00—4,00 zł., I wyb. 2,00 zł.; II wyb. 1,00—1,30 zł. Orzechy I wyb. 2,00—2,50 zł., II wyb. 1,50 zł. Orzechy włoskie I wyb. 1,30—1,50 zł., II wyb. 0,90—1,20 zł.

W Łodzi ceny owoców odmian szlachetnych kształtowały się podobnie jak w Warszawie. Nie było jednak w sprzedaży hurtowej gruszek z chłodni, gdyż na terenie miasta urządzenia chłodnicze są dopiero w trakcie budowy. Wyżej niż w Warszawie kształtowały się ceny jabłek gorszej jakości lub słabiej sortowane. Wysokie ceny owoców odmian szlachetnych uniemożliwiły szerokim rzeszom robotniczym kupowanie owoców, zmuszając do kupowania odmian gorszej jakości. Tym należy tłumaczyć znacznie wyższą cenę, którą można było osiągnąć w Łodzi za Antonówkę niż w Warszawie. Bardzo małej wartości konsumcyjnej różne nieznane odmiany jabłek z Wileńszczyzny osiągnęły w Łodzi cenę w granicach 30—50 gr. za kg. (w 1937 roku 20—25 gr. za kg.).

W Gdyni poszukiwano jedynie towaru wysokiej wartości konsumcyjnej. Podobnie, jak w Łodzi ceny za jabłka gorszych wyborów osiągały wyższą cenę niż w Warszawie.

Na rynkach dużych miast panowała wśród kupców opinia o kompletnym nieurodzaju owoców, wytwarzając warunki dla spekulacji, i tym należy tłumaczyć wielką zwyżkę cen w miejscach produkcji. Niejednokrotnie np. za Antonówkę płacono wyższe ceny na Wileńszczyźnie loco sad niż w Warszawie.

Znaczny rozwój fabryk naturalnego soku owocowego t. zw. „płynnego owocu", które zwiększyły swą ogólną produkcję niemal dwukrotnie, bardzo przyczynił się do podniesienia cen za spady (owoce strącone przez wiatr) i owoce fabryczne (Antonówka). Zmniejszony urodzaj zapowiadał dobrą koniunkturę dla jabłek suszonych; surowiec (Antonówka) na susz był bardzo poszukiwany. W głównym ośrodku suszarniczym, którym są Kresy Północne, płacono za Antonówkę (spady) na susz do 19 gr. za kg. podczas, gdy w r. 1937 cena utrzymywała się w granicach 4—8 groszy.

Wzajemna konkurencja wśród kupców spekulantów odbiła się bardzo dodatnio na cenach owoców na Kresach. We wrześniu na Kresach Północnych płacono za Antonówkę loco wagon 35—40 gr. za kg. (1937 r. — 12—15 gr. za kg.), Grawsztynek Inflancki 40—50 gr. za kg. (1937 r. 25—30 gr. za kg.), Strumiłłówka (Szare Berki) 40 — 50 gr. za kg. (1937 r. 20—25 gr. za kg.).

W tym samym czasie za Antonówkę w dużych sadach w Kutnowskim i Łęczyckim płacono 37 gr. za kg. loco sad.

Główny ośrodek konsumcyjny Wołynia i Wileńszczyzny, Katowice, odczuwały niedostateczną podaż owoców w końcu sierpnia i pierwszej połowie września. W drugiej połowie podaż pokrywała w zupełności zapotrzebowanie. Owoce dostarczano głównie luzem w wagonach. W końcu września spółdzielnia „Społem" otrzymała kontyngent wywozowy do Niemiec (100.000 zł.) na jabłka dla przetwórni. Pomimo, że płaciła ona bardzo wysokie ceny, gdyż za drobne owoce (III wyb.) Antonówki 40 gr za kg. loco wagon, miała wielkie trudności z wykonaniem kontyngentu.

We wrześniu również spekulanci masowo wykupywali owoce w sadach położonych pod Warszawą i Łodzią; za Kronselskie płacono do 50 gr. za kg. loco sad. Jest to cena niezmiernie wysoka, tym bardziej, że owoce sprzedawano prosto z drzewa bez sortowania.

W końcu września, w związku ze zbiorem znacznie zmniejszyła się podaż owoców na rynkach hurtowych, co większość kupców uważało za potwierdzenie nieurodzaju i spekulanci jeszcze chętniej skupywali owoce loco sad (całe zbiory). Można było osiągnąć wtedy pod Warszawą za Landsberskie do 85 gr. za kg. prosto z drzew; za Malinowe Oberlandzkie do 70 gr. za kg., lecz głównie poszukiwano Landsberskiej.

Po 10 października w związku z zakończeniem i sortowaniem owoców według ich wartości przechowalnianej nastąpiła zwiększona podaż owoców.

„Sprawa czeska" i zwiększona podaż jabłek po zakończeniu zbiorów wywołały zniżkę cen przy braku popytu. W październiku było największe nasilenie podaży winogron na rynkach hurtowych; ostatnio nastąpiła duża zniżka cen winogron zagranicznych. Wytworzona przez to sytuacja nie przyczynia się bynajmniej do obrotów owocami krajowymi. Nadmiernie rozkrzy-

czana i wyolbrzymiona przez prasę sprawa nieurodzaju i podawane niesprawdzone wiadomości o drożyźnie owoców wpłynęły w Warszawie bardzo odstraszająco na konsumentów. Pomimo znacznej zniżki cen obroty owocami nie uległy zupełnie zwiększeniu.

We wrześniu w ogólnej podaży przeważały na rynkach hurtowych owoce stanowiące materiał przetworowy. W przeciwieństwie do tej sytuacji w październiku pojawiły się szlachetne odmiany jabłek deserowych jak Malinowe Oberlandzkie, Glogierówka, Landsberskie, Kulona, Booskoop, a nawet Koksa pomarańczowe. Są to przeważnie owoce, które z różnych względów nie mogłyby znieść dłuższego przechowania (np. owoce bardzo wyrośnięte szybko dojrzewają).

Na rynku warszawskim bardzo poszukiwane były Antonówki w wyborach extra i I. Wszystkie rynki odczuwały brak szlachetnych gruszek. Na rynku warszawskim w końcu października ukazało się trochę gruszek odmiany Lukasówka, oraz w bardzo niewielkich ilościach najlepsze z gruszek „Komisówka". Przypuszczać należy, że najbardziej wartościowe owoce tych odmian zostały zmagazynowane w chłodni, względnie w przechowalniach; większej podaży spodziewać się można dopiero w grudniu i w późniejszych miesiącach zimy. Niewielkie ilości Faworytki z chłodni cieszą się dużym zainteresowaniem, lecz poszukiwane są owoce dobrze wykształcone, gdyż drobne są niesmaczne.

CENY HURTOWE OWOCÓW RYNKU WARSZAWSKIEGO z dnia 9 listopada 1938 r. w/g notowań firmy A. Zychowicz w Warszawie, Plac Mirowski 5, tel. 624-92. Ceny należy rozumieć za 1 kg. w hurcie.

Nazwa odmiany	Sposób opakowania	Nazwa wyboru: extra od do	I od do	II od do	III od do	Towar niesort.
Antonówka	zwykłe	0,60—0,75	0,50—0,60	0,30—0,45		
Kronselska	"	—	1,00—1,20	0,60—0,75	0,40—0,50	
Glogierówka	"	—	0,80—1,10	0,60—0,70	0,40	
Malinowe	standart	1,20	1,00			
"	zwykłe	—	0,80—1,00	0,60—0,80		
Landsberska	standart	1,50—1,70	1,20—1,30			
"	zwykłe	—	1,00—1,20	0,70—0,90		
Kosztela	"	—	0,80—1,00	0,50—0,70	0,30	
Pomarańczowe	"	140,—1,70	1,20—1,40	0,80—1,00		
Boskopskie	"	—	1,20—1,40	0,75—0,90		
Kulon	"	—	1,00—1,20	0,70—0,80		
Kuchenne okazałe		—				0,35
" drobne		—				0,20
Klapsy	zwykłe	—	1,40—1,50	1,10—1,20		
Komisówka	"	—	1,40—1,80			
Lukasówka	"	—	1,40—1,50	0,90—1,10		
Mnichy orzechy	"	—	2,00—2,30	1,00		
Włoskie "	"	—	1,30—1,40	0,80		
Węgierki	standart	1 50—1,60	1,30—1,40			

Po raz pierwszy zmagazynowano w chłodni większe partie śliwek węgierek, ceny za nie kształtują się bardzo wysoko, bo do 1,70 zł. za kg. w hurcie. Śliwki są dobrze i estetycznie opakowane. W dalszym ciągu duże zainteresowanie surowcem przetworowym.

W Katowicach w pierwszej połowie października panowała na rynku hurtowym tendencja mocna. Kupcy zakupywali jabłka głównie na Wołyniu, Wileńszczyźnie. Te owoce dostarczano w wagonach luzem bez sortowania (odrzuca się jedynie owoce najdrobniejsze i uszkodzone); skutkiem takiego transportowania jakość owoców poniżej wszelkiej krytyki. Za Antonówkę płacono 63—68 gr. za kg., Strumiłłówkę (Szare) 75—85 gr. za kg., Grawstynek 70—80 gr. za kg., Pepinkę Litewską (Glogierówkę) z Wileńszczyzny 65—75 gr. za kg., z Wołynia 60—70 gr. Renety szarych odmian, jak Booskoop, Kulona 60—85 gr. za kg. Królowa Renet 70—80 gr.

W końcu października w Katowicach zainteresowanie owocami znacznie spadło, nie przyczyniając się jednak do obniżki cen na jabłka. Gruszek w ogóle na rynku nie notowano. Poprawę obrotów przewidywać można na koniec listopada. Kupcy hurtownicy nie przywiązują jednak do wspomnianego zastoju wielkiej wagi, przypuszczając, że jest tylko tymczasowy. Rokrocznie w tym okresie rodziny robotników zakupują na zimę zapasy ziemniaków i kapusty, w związ-

(Dokończenie na str. 15-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 21 listopada 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	20.00 (20.00)	18.00 (18.00)	18.25 (18.25)	(20.75)	20 75 (20.75)	19.25 (20.25)	21.25 (21.50)	19.75 (20.00)
„ zbierana .	19.50 (19.50)	—	—	20.00 (20.25)	19.50 (19.75)	18.50 (19.50)	19.75 (19.75)	18.50 (19.00)
Żyto	14.00 (14.00)	13.50 (13.75)	14.00 (14.00)	(15.25)	15.50 (16.00)	14.00 (15.25)	15.75 (15.75)	14.75 (15.00)
Owies	16.00 (16.00	14.60 (15.10)	15 25 (15 25)	16.75 (17.00)	17.75 (18.00	(16.75)	16.75 (16.75)	(15.50)
Jęczmień browarny.	17.50 (17.50)	16.00 (16.00)	16.00 (16.00)	—	16.50 (16.50)	—	17.00 (17.00)	—
„ kaszany .	15.00 (14.75)	14.75 (14.50)	14.90 (14.75)	(17.00)	15.00 (15.00)	15.25 (15.00)	14.50 (14.50)	(14.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	12.31 (12.47)	11.41 (11.43)	13.26 (12.41)	9.82 (9.75)	7.84 (7.79)
Żyto	8.69 (8.82)	8.20 (8.35)	—	—	—
Jęczmień . . .	16 42 (16.18)	8.60 (8.33)	—	—	—
Owies	9.42 (9.37)	9.97 (9.02)	—	—	6.45 (7.49)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23 50)	Peluszka	19.50 (19.00)
„ Wiktoria	28.50 (28.50)	Seradela	25 50 (25.00)
„ Folgera	27.00 (27.00)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	34.50 (34.50)
Łubin niebieski	10.00 (10.00)	„ „ „ II 30 — 65% . .	—
„ żółty	—	„ „ „ III 65 — 70% . .	19.50 (19.50)
Rzepak zimowy	44.00 (44.00)	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	25.50 (25.50)
Rzepik „	42.00 (42.00)	„ „ razowa 0 — 95% . .	19.50 (19.50)
Rzepak letni, ...	41.00 (41.00)	Otręby pszenne grube . .	10.25 (10.25)
Rzepik „	—	„ „ średnie . . .	9.25 (9.25)
Siemię lniane	48.00 (47.50)	„ „ miałkie . . .	9.25 (9.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	70.00 (70.00)	Otręby żytnie	8.50 (8.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	95.00 (97.00)	„ jęczmienne . . .	8.50 (9.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	250.00 (250 00)	Śruta sojowa	(23.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	290.00 (290.00)	Makuchy lniane	19.50 (19.50)
Mak niebieski	71.00 (70.00)	„ rzepakowe . . .	12.75 (12.75)
Ziemniaki jadalne	4.00 (3.75)	Słoma żytnia prasowana . . .	4.25 (4.25)
Wyka	19.50 (18.00)	Siano prasowane słodkie . . .	7.25 (7.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Mysłowice	Lublin	Łódź	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 96	64 — 74	—	—	60 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) „	65 — 70	53 — 63	—	67 — 70	50 — 60	—
„ III kl. (mało opasione „	53 — 58	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	86 — 95	—	—	—	60 — 67	50 — 52
„ II kl.	61 — 68	70 — 75	45 — 50	64 — 71	50 — 60	45 — 48
„ III kl.	50 — 55	55 — 62	22 — 30	—	40 — 50	25 — 27
Cielęta ponad 60 kg. . .	92 —118	90 —100	60 — 67	—	90 —112	75 — 80
„ „ 40 kg. . .	83 —105	80 — 89	50 — 60	65 — 80	80 — 90	60 — 70
„ „ 30 kg. . .	70 — 75	68 — 79	42 — 50	—	70 — 80	—
Owce młode pełnomięsiste . .	60 — 70	—	—	70	—	—
„ stare małomięsiste . .	50	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	105 —110	—	—
„ „ „ 150 kg. .	105 —107	115 —120	95 —105	102 —108	100 —116	85 — 95
„ „ poniżej 150 kg. .	98 —104	107 —114	88 — 95	98 —105	92 —100	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	86 — 97	98 —106	77 — 94	84 — 98	85 — 92	75 — 80
„ „ 80 — 110 kg. .	80 — 85	88 — 97	67 — 79	82 — 90	—	—
Bydło chude	31 — 40	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 400 — 600 g. (1.25 — 1.30 (1.50), 600 — 900 g. 1.30 (1.60), ponad 900 g. 1.40 (1.70), karaś żywy 1.60 — 2.20 (2.00 — 2.60), lin żywy 2.00 — 2.20 (2.40 — 2.60), szczupak żywy 2.00 — 2.75, (2.50 — 3.25), śnięty wybór 2.00 — 2.10 (2.30 — 2.50), średni 1.60 — 1.80 (2.00 — 2.20), drobny 1.30 — 1.40 (1.60 — 1.80), sandacz jeziorowy 4.50 (5.20 — 6.50), łosoś wiślany 7.50 — 8.00 (8.50 — 9.00), leszcz gruby 1.70 — 1.80 (2.00 — 2.20), średni 1.20 — 1.30 (1.50 — 1.60), średnica 0.80 — 1.00 (1.00 — 1.20), drobnica 0.70 — 0.75 (0.80 — 0.90).

Dowóz karpi wynosił 85.000 kg., ryby rzecznej i jeziorowej 47.500 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.40, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.50, deserowe mleczarskie II gat. 3.10, solone mleczarskie 31.00, osełkowe 2.60. W detalu o 10 — 15% drożej. Ceny masła zwyżkowały o 20 groszy na 1 kg.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych w hurcie (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 2.00 (2.30), II gat. 1.80 (2.00), wapnowane 1.55 (1.70).

Mleko na miarę 20 groszy za litr w hurcie franco loco Warszawa.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 5.00 — 6.00, buraki 6.00 — 7.00, cebula 8.00 — 9.00, II gat 6.00 — 7.00, chrzan 75.00 — 85.00, cykoria 80.00 — 100.00, kapusta biała 4.00 — 4.50, brukselka 30.00 — 35.00, marchew 3.00 — 4.00, pietruszka 7.50 — 9.00, pomidory 200.00, — 220.00, II gat. 120.00 — 140.00, selery 12.00 — 15.00, szczaw 30.00 — 40.00, szpinak 8.00 — 10.00, ziemniaki 5.00 — 5.00. Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory 10.00 — 13.00, II gat. 5.00 — 7.00, III gat. 2.50 — 3.50, kalarepa 13.00 — 17.00, kapusta 12.00 — 15.00, II gat. 7.00 — 9.00, czerwona 12.00 — 15.00, włoska 7.00 — 10.00, koperek 2.50 — 3.50, majeranek 10.00 — 13.00, pory 15.00 — 20.00, rzodkiewka 5.00 — 7.00, sałata 10.00 — 13.00, selery 25.00 — 35.00, II gat. 13.00 — 17.00, szczypiorek 20.00 — 25.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.560 — 1.600, Horodziej 1.860 — 1.900, Traby 1.540 — 1.580, Miory 1.480 — 1.520, czesany Horodziej 2.130 — 2.170, kądziel grodzieńska 1.310 — 1.350, targaniec moczony 650 — 690, Wołożyn 820 — 860.

IX. Nawozy sztuczne (w listopadzie 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,30, granulowany zł. 1,11 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,10, krystaliczny 21%—21,70; wapnamon 15,5%—15,80; saletrzak mielony 15,5%—20,70, granulowany 15,5%—21,60, saletra wapniowa 15,5%—24.30; saletra sodowa 15,5%—25.00; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.10.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 227, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 18% — 850.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 204, sól potasowa 20% — 665, sól potasowa 40% — 1.500, kalimagnezja 18% — 770.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 182, sól potasowa 20% — 630, sól potasowa 40% — 1.420, kalimagnezja 18% — 690.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 300, kainit 14% — 345, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 18% — 850.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowkie i tarnopolskie: kainit 10% — 227, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 18% — 850.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel cement, wapno

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie (Kopernika 30) dla członków — spółdzielni terenowych.

Węgiel górnośląski zł. 23.50 — 25.00, dąbrowiecki zł. 23.50 — 25.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w listopadzie 1938 r.

Cement zł. 36.00 zo 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 23,50, Piechcin zł. 21.50.

ku z tym handlarze normalnie zajęci rozsprzedażą jabłek handlują warzywami. Katowice to rynek bardzo chłonny, lecz zupełnie dzikie i niespotykane w Polsce formy handlu uniemożliwiają producentowi np. spod Warszawy sprzedawania swych produktów. Sprzedaż owoców skoncentrowana jest w rękach kilkudziesięciu handlarzy Żydów, których nie można ominąć. Sprzedaż komisowa prawie nie stosowana.

Jak już wspomniałem, wytworzona niewłaściwa opinia o kompletnym nieurodżaju zachęciła licznych spekulantów, w wielu wypadkach nie mających pojęcia o handlu owocami, do poczynienia znacznych zapasów jabłek. Owoce te są najczęściej niewłaściwie przechowywane, skutkiem czego spodziewać się należy zwiększenia podaży tych jabłek na rynki hurtowe Warszawy i Łodzi, co na pewno przyczyni się do zniżki cen owoców gorszych wyborów. Spekulanci liczą, że w grudniu nastąpi zwyżka wskutek wyczerpania się zapasów u producentów i na pewno w okresie przed Bożym Narodzeniem rzucą duże ilości owoców na rynki hurtowe. Jest to objaw notowany rokrocznie. Wykorzystując nastrój spekulacyjny, najkorzystniejszą będzie sprzedaż owoców w listopadzie loco sad. Ceny oferowane przez kupców na sortowane jabłka w granicach 70—85 gr. są bardzo wysokie, a przy sprzedaży owoców za pośrednictwem komisjonerów po potrąceniu kosztów przewiezienia, opakowania i sortowania nie będą wyższe.

Przypuszczalna zwyżka cen na jabłka na rynku Warszawy nastąpi prawdopodobnie w końcu stycznia i lutym. Do tego okresu kupcy, nie posiadając odpowiednich urządzeń, zmuszeni będą wyprzedać swe zapasy. Producenci umiejący obchodzić się z owocami, posiadający urządzenia, owoce przetrzymane do końca stycznia spieniężyć będą mogli na pewno po cenach znacznie wyższych. Przechować warto owoce średniej wielkości i głównie odmiany Landsberska, która jest najbardziej ceniona w Warszawie i Łodzi.

W Katowicach spodziewać się można znacznej zwyżki cen już w grudniu. W Warszawie notowane są najbardziej równe wahania cen, gdyż owoce przywożone są w miarę kształtowania cen przez podmiejskich producentów, tymczasem do Katowic owoce dostarczają jedynie handlarze, którzy na pewno będą się starali sztucznie wywołać zwyżkę. Katowice są rynkiem bardzo pojemnym, lecz producent musi produkty swoje sprzedać osobiście z wagonu.

W gorszej znacznie sytuacji znajdują się mniejsze rynki hurtowe, jak Wilno, Białystok, Brześć itp. Są to rynki stosunkowo mało pojemne. Handel owocami opanowany jest wyłącznie przez kupców żydowskich. Ceny jabłek już wzrosły gwałtownie i kształtują się na poziomie o wiele wyższym niż w Warszawie; np. Landsberska II wyb. w Warszawie sprzedawana jest w hurcie około 0,95 zł., w Wilnie w hurcie ten sam wybór sprzedawany jest już jako I i po cenie 1,40 zł. — II wyb. Malinowa Oberlandzka 1,10 zł. Rozumie się, że cały zarobek pochłaniają pośrednicy.

W sadach Wileńszczyzny owoce są już zupełnie wykupione przez kupców głównie z Katowic. Ostatnio za Antonówkę płacono do 65 gr. za kg. loco wagon.

Reasumując powyższe, przypuszczać należy, że ceny za jabłka w dalszym ciągu najniżej kształtować się będą na rynku hurtowym Warszawy ze względu na zupełnie spory urodzaj jabłek w sadach województwa warszawskiego i skoncentrowanie przez licznych kupców dużych zapasów owoców zakupionych w innych województwach. Wyżej będą kształtowały się ceny w Łodzi. Najmniejsza podaż będzie prawdopodobnie notowana już od grudnia na rynku hurtowym Katowic, gdyż rejony normalnie zaopatrujące ten rynek w owoce w większej części już wyprzedały.

M.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Nawożenie owsa

Ze wszystkich naszych zbóż owies ma największe wymagania co do wody. Udaje się dobrze w klimacie wilgotnym, chłodnym o wczesnej wiośnie. Toteż klimat stepowy nie sprzyja produkcji owsa. Na terenie ziem zachodnich Polski, w klimacie dość suchym, owies uprawia się przede wszystkim w dolinach, na glebach aluwialnych [1]), na starych osuszonych bagnach, nad łąkami i w

[1]) napływowych, rzecznych.

tych warunkach wydać może wysokie plony. Natomiast pola suchsze dają, przy odpowiedniej kulturze i nawożeniu, wyższą produkcję jęczmienia.

Co do gleby, to owies jest mało wymagający. Udaje się zarówno na piaskach jak i zwięzłych glinach, jak również na glebach torfowych, murszatych, jak i nowinach. Każda gleba, byle niezbyt sucha, nadaje się do uprawy owsa. Ważne jest jednakże, by gleba była wczas uprawiona, by umożliwić wczesny wysiew owsa, na co roślina ta jest wrażliwa.

Wymagania pokarmowe. Owies pobiera zależnie od wysokości plonu następujące ilości pokarmów.

Plon w q z ha		w kg z ha		
		Azotu N	Potasu K_2O	Fosforu P_2O_5
Plon mierny	15 q ziarna	27,0	7,5	12,75
	20 q słomy	13,0	32,0	7,0
	razem:	40,0	39,5	19,75
Plon średni	20 q ziarna	36,0	10,0	17,0
	30 q słomy	19,5	48,0	10,5
	razem:	55,5	58,0	27,5
Plon dobry	30 q ziarna	54,0	15,0	25,5
	45 q słomy	29,25	72,0	15,75
	razem:	83,25	87,0	41,25
Plon bardzo dobry				
	40 q ziarna	72,0	20,0	34,0
	65 q słomy	42,25	104,0	22,75
	razem:	114,25	124,0	56,75

Jak wynika z cyfr powyższych, owies w porównaniu do innych zbóż silnie wyczerpuje glebę. Posiada on jednakże w wysokim stopniu zdolność wyczerpywania składników pokarmowych, zwłaszcza potasu, z gleby z połączeń, z których inne rośliny mogą korzystać tylko słabo.

Owies rozwija się wolniej aniżeli jęczmień. Dopiero w trzecim miesiącu rozwoju następuje intensywne pobieranie pokarmów, które trwa aż do kwitnienia, potem ustaje. Toteż owies łatwiej zadowala się wolniej działającymi środkami pokarmowymi aniżeli jęczmień, w wilgotnym klimacie potrafi np. dobrze wykorzystać krajowe fosforyty miękkie (Vorbrodt).

Nawóz organiczny. Owies uprawiany po okopowych dobrze nawóz tem wykorzystuje. Często jednakże uprawia się owies w większym oddaleniu w 3 lub 4 roku po nawożeniu obornikowym dlatego, że potrafi lepiej od innych roślin uprawnych wykorzystać resztki pokarmów. Chcąc jednakże uzyskać wysoką produkcję owsa, należy go uprawiać na niezbyt wyjałowionych polach; jest on wrażliwy zarówno na bliskość obornika (można owies uprawiać nawet bezpośrednio na nawozie stajennym) jak i nawozy mineralne. Często uprawia się owies po gnojonych ziemniakach, natomiast po burakach unika się uprawy owsa ze względu na niebezpieczeństwo rozmnażania nematodów, które rozmnażają się także i na owsie.

Owies znakomicie się udaje na nawozach zielonych, jak również i po starych lucerniskach i koniczyskach, gdyż potrafi dobrze wykorzystać duże zapasy azotowe; należy go wtedy siać rzadko. Jednakże w klimacie suchym należy być ostrożnym z uprawą owsa na nawozach zielonych dlatego, że rośliny strączkowe silnie wyczerpują wilgoć glebową.

Nawozy sztuczne. Owies szczególnie jest wrażliwy na azot i może opłacić dość duże dawki nawozów azotowych. Średnio przyjąć można za odpowiednią dawkę 30 — 40 kg azotu na ha.

W Głodowie (pow. Lipno) na płytkiej spiaszczonej bielicy pojeziernej, spoczywającej na czerwonej glinie, owies Biały Orzeł, po ziemniakach na oborniku dał w r. 1934 w doświadczeniu następujące wyniki:

	Plon w q z ha	
	ziarna	słomy
Bez nawozu	33,8	34,2
N P	42.4	43,4
N K	42,8	42,8
P K	34,2	35,6
P K N	41,6	41,2
P K N Ca [1])	43,6	44,8

N oznacza 30 kg/ha azotu w formie 22% azotniaku, danego w połowie przed siewem, w połowie posypowo 15.V; siew ziarna dokonany był 11.IV. P oznacza 50 kg/ha P_2O_5 w formie superfosfatu, K oznacza 40 kg/ha K_2O w formie 25% soli potasowej. Wapno palone dano w ilości 5/ha w r. 1931. Z doświadczenia tego wynika, że działa tylko azot, którego dawka 30 kg/ha wydała 7,4 q ziarna i 5,6 q słomy. Wapno dane przed trzema laty wywarło słaby wpływ.

W tym samym roku 1934 w Lesznie w pow. kutnowskim na drenowanej bielicy po burakach cukrowych, które prócz gnoju otrzymały pełne nawożenie mineralne, owies wykazał dużą wrażliwość na azot.

	Plon w q z ha	
	ziarna	słomy
Bez nawozu	23,6	32,4
P K	27,3	36,8
N	30,9	42,4
P K N	34,4	43,3

[1]) Ca = Calcium (wapń), składnik wapna.

P oznacza 50 kg P_2O_5, K oznacza 40 kg K_2O N oznacza 25 kg N jako azotniak. 25 kg azotu wydało przeto bez innego nawożenia 7,3 q ziarna i 10 q słomy, przy nawożeniu fosforowo potasowym 7,1 q ziarna i 6,5 q słomy.

Na ciężkiej glinie z gliniastym podglebiem, w Brzozie w pow. krotoszyńskim, po ziemniakach na oborniku owies wydał następujące plony.

	Plon w q z ha ziarna	słomy
Bez nawozu	24,4	31,2
N	28,2	32,0
PK	25,0	31,4
PKN	29,8	36,6

P oznacza 48 kg P_2O_5 w superfosfacie, K oznacza 40 kg K_2O w soli potasowej, N oznacza 30 kg N w saletrzaku na 1 ha. Tylko azot dał wyraźną reakcję, przy czym 2 q saletrzaku wydały około 4 q ziarna, na ciężkiej glebie opłacalność nawozu azotowego była mniejsza.

Na czynnej próchnicznej piaszczysto-gliniastej glebie o podłożu żółtej lekkiej glinki w Plewiskach (pow. poznański) w r. 1929 owies po ziemnakach na oborniku wydał:

	Plon w q z ha ziarna	słomy
Bez nawozu	29,7	55,6
PK	33,1	66,6
N	42,9	80,7
PKN	42,0	82,5

P oznacza 48 kg P_2O_5 w superfosfacie 16%, K oznacza 80 kg K_2O w 40% soli potasowej, N oznacza 40 kg N w siarczanie amonowym. Silnie zaznaczyła się reakcja na azot, przy czym 40 kg azotu w formie siarczanu amonowego wydało 13,2 q ziarna i 25,1 q słomy. Widzimy przeto, że owies nawet w dobrym stanowisku, na czynnej, wilgotnej glebie, silnie reaguje na azot.

Działanie różnych nawozów azotowych na owies wykazuje nam następujące doświadczenie: Rzegocin (pow. kaliski) gleba piaszczysto-gliniasta na glinie. Przedplon buraki na oborniku i na nawozie azotowym.

	PLON ZIARNA w q z ha
Bez nawozu	22,2
31,5 kg N jako azotniak	26,8
31,5 „ „ siarczan amonu przed siewem	27,2
31,5 „ N „ siarczan amonu po siewie	26,0
31,5 „ N „ saletra wapniowa po siewie	26,6

Reakcja na azot była silna, najlepiej działał siarczan amonu i zbliżona w działaniu była saletra wapniowa.

Wysokość dawki azotowej normuje się tak produkcyjnością gleby, jak i charakterem odmiany. Późniejsze plenne, sztywnosłome owsy należy intensywniej nawozić aniżeli rychliki. Stosownie do wysokości dawki azotowej należy normować gęstość wysiewu ziarna. Na polu w dobrej sile nawozowej należy siać rzadziej, by uniknąć wylegnięcia zboża. Azot stosować można w dwóch dawkach: część wysiać przed siewem jako siarczan amonu lub saletrzak, albo azotniak kilka dni przed siewem, resztę wysiewa się w formie saletry posypowo na rośliny, jednakże nie później niż 14 dni po wzejściu.

W dobrym stanowisku, po dobrze nawiezionych burakach lub ziemniakach zasilanie fosforem, potasem pod owies jest zbędne. Natomiast w trzecim, czwartym polu po gnoju, zastosowanie fosforu i potasu na glebie produkcyjnej może się opłaci. Konieczne jest użycie potasu, a także fosforu na glebach próchnicznych, jak i lekkich piaskach, 20—30 kg P_2O_5 i 40 kg K_2O. Po zielonych nawozach, po koniczynie lub lucernie konieczne jest zasilenie fosforem 30 kg P_2O_5 i potasem 60 kg K_2O.

Wapnowanie pod owies jest niezbędne, o ile gleba jest silnie kwaśna lub w złej strukturze. Na glebach suchszych, lekkich można stosować tylko węglan wapniowy lub wapno łąkowe.

Prof. dr. B. Niklewski

Sprawa ziemniaczana w Polsce

Ziemniak jest, śmiało rzec można, najważniejszą rośliną w Polsce. Stanowisko to zajmuje zarówno ze względu na plon ogólny, globalną jego wartość i wreszcie na rolę, jaką odgrywa w przeciętnym gospodarstwie rolnym, w szczególności zaś w gospodarstwie małorolnym. Stosunek ziemniaków do innych ziemiopłodów w Polsce charakteryzuje ogólnie tabl. I.

Porównując cyfry, przytoczone w tabeli II, zauważymy, że na mniejszą własność przypada 88%, zaś na większą własność zaledwie 12% areału upraw ziemniaczanych. Podobnie rzecz

Tablica I.

WAŻNIEJSZE ZIEMIOPŁODY W POLSCE

Powierzchnia zasiewów w ha

Ziemniaki	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Buraki cukrowe
2.980.000	1.693.000	5.721.000	1.232.000	2.292.000	147.000
Zbiory w q					
402.210.000	19.262.600	56.378.000	13.634.000	23.429.000	32.456.000
Wartość zbioru w tysiącach zł.					
1.608.840	5.314.386	12.465.176	2.813.178	4.706.886	—

przedstawia się w przeliczeniu na plony, których 86% zbiera mniejsza własność, zaś 14% przypada na własność większą. Z przytoczonego zestawienia wynika, że zagadnienie ziemniaczane w Polsce dotyczy w pierwszym rzędzie szerokich mas drobnego rolnika.

nym roku w województwach zachodnich i środkowych określić można w przybliżeniu dla większej własności na 15—30%, a dla mniejszej na 25—50%. Różnica polega na tym, że większa własność, kierowana na ogół przez bardziej światłych rolników, znacznie częściej stosuje szereg środków podtrzymujących zdrowotność upraw ziemniaczanych.

Zastanówmy się teraz, jakie straty pociągają za sobą choroby wirusowe. Rachunek prosty. Jeżeli wartość produkcji ziemniaczanej w Polsce, obliczona w 1937 roku na 400 milionów q, przy cenie wyliczonej przez Gł. Urząd Statystyczny na 4 zł. za q wynosi 1 miliard 600 milionów złotych, to w ten sposób 1% strat równa się 4 milionom q o wartości 16 milionów zł. Obliczając zaś ogólne straty w średnim roku na 10 do 25% obniżki plonu na skutek działania chorób wirusowych, otrzymamy sumy sięgające setek milionów złotych. Pomyśleć tylko, że tak wielką sumę traci corocznie rolnictwo polskie na skutek nieopanowania chorób wirusowych.

Tabela II. STAN PRODUKCJI ZIEMNIAKA W 1937 R.

Województwo	Pow. zasiana w tys. ha				Zbiór w tys. q			Plon w q	
	ogółem	większa własność	mniejsza własność poniżej 50 ha	% areału	ogółem	większa własność	mniejsza własność poniżej 50 ha	większa własność	mniejsza własność poniżej 50 ha
Pomorskie	136	38	98	17	20.243	6.112	14.131	161	144
Poznańskie	288	114	174	18	46.686	19.463	27.223	171	156
Łódzkie	217	25	192	20	29.207	3.825	25.382	153	132
Warszawskie	300	47	253	18	42.148	7.269	34.879	155	138
Białostockie	209	11	198	18	29.431	1.541	27.890	141	141
Lubelskie	278	23	255	17	39.583	3.470	36.113	151	141
Śląskie	41	5	36	24	6.036	730	5.306	146	146
Krakowskie	177	5	172	21	20.447	774	19.673	155	115
Lwowskie	234	16	218	18	30.093	2.323	27.770	145	127
Stanisławowskie	115	7	108	21	13.327	929	12.398	133	115
Tarnopolskie	156	17	139	15	21.972	2.387	19.585	141	140
Wołyńskie	182	6	176	13	22.314	863	21.451	144	122
Kieleckie	277	16	261	20	36.856	2.545	34.311	159	132
Poleskie	141	6	135	21	16.988	849	16.139	142	120
Nowogródzkie	121	8	113	16	15.226	1.042	14.184	130	125
Wileńskie	108	10	98	—	11.653	1.113	10.540	111	108
Polska	*2.980*	*354*	*2.626*	*19*	*402.210*	*55.235*	*346.975*	*156*	*132*
w procentach	—	12%	88%	—	—	14%	86%	—	—

Analizując dalej tabl. II, zauważymy, że województwa zachodnie i środkowe produkują znacznie więcej ziemniaków aniżeli woj. wschodnie. Wynika to oczywiście z wyższego poziomu kultury rolnej Polski zachodniej niż Polski wschodniej.

Jak wrażliwy jest ziemniak na poziom kultury roli i umiejętności uprawy, ilustrują to bardzo plastycznie dwie ostatnie rubryki tabeli II. Jednakże znacznie większy wpływ na plenność ziemków aniżeli kultura roli wywierają tak powszechnie dziś omawiane choroby wirusowe. Ilość roślin dotkniętych chorobami wirusowymi w przeciętnym roku w województwach zachodnich i środkowych określić można w przybliżeniu dla większej własności na 15—30%, a dla mniejszej na 25—50%.

Wygląd tegorocznych upraw ziemniaczanych był tego rodzaju, że nawet nie specjalista zwracał uwagę na fatalnie nierówny stan roślin na polu, a także na ich chorobliwy, czasem wprost rozpaczliwy wygląd. W rezultacie straty poszczególnych gospodarstw, spowodowane przez obniżkę plonu wskutek chorób wirusowych, dochodzą nie rzadko do 40%, a nawet 60%.

Przeglądając dane Gł. Urzędu Statystycznego

za rok 1938, pamiętać należy, że rok bieżący odznaczał się na ogół sprzyjającymi warunkami klimatycznymi dla rozwoju ziemniaków, wobec czego średnia plonów ziemniaków dla b. r. winna wykazywać znaczną nadwyżkę w stosunku do lat ubiegłych — zwyżce tej przeciwdziałał w głównej mierze bardzo silny rozwój chorób wirusowych.

Głównym producentem ziemniaków, jak już wspomniałem wyżej, jest u nas przede wszystkim mniejszy rolnik. Łatwo zrozumieć, że tak zastraszająca obniżka plonu ziemniaków zadecydować może w wielu wypadkach o konieczności likwidacji czasem jednej krowy lub o zaniechaniu wychowu kilku prosiąt przez drobnego rolnika.

Jeżeli chodzi o nasze możliwości eksportowe, rokujące tak piękne widoki w latach ostatnich, to i te ulegną w b. r. silnej redukcji ze względu na znaczne zmniejszenie się ilości zdrowego materiału przydatnego dla celów eksportowych.

Jakież są w rezultacie horoskopy na przyszłość? Odpowiedź daje nam sama logika. W niezmienionych warunkach produkcji należy oczekiwać z roku na rok z pewnymi wahaniami coraz to silniejszego natężenia chorób wirusowych, a co za tym idzie, coraz to bardziej katastrofalnych strat. Wniosek stąd prosty — *wybiła ostatnia godzina do jak najenergiczniejszego zorganizowania planowej akcji, mającej na celu przeciwstawienie się czynnikom, obniżającym rentowność uprawy ziemniaków w Polsce.*

Jak plan ten powinien wyglądać:

1) Pierwszym złem jest oparcie się na zagranicznych odmianach, wyhodowanych w odmiennych warunkach klimatycznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że najwłaściwsze dla nas będą odmiany, otrzymane w naszych polskich warunkach. Odmiany takie zdobyć musimy i to w najbliższej przyszłości. Posiadamy przecież odpowiednie siły fachowe, czego dowodem są choćby takie dziedziny jak hodowla buraków cukrowych, których wartość stoi na najwyższym, światowym poziomie, lub też hodowla pszenicy.

Nie tu więc leży przyczyna braku zainteresowania hodowlą ziemniaka. Przyczyną tą jest brak rentowności hodowli tej rośliny. Wprawdzie i hodowla pszenicy nie jest dziedziną rentowną, jednakże wniosek stąd tylko, że hodowca polski traktuje swój zawód z prawdziwym zamiłowaniem, nie bacząc na zazwyczaj małą opłacalność. Jednakże hodowla zbóż nie wymaga tak znów wielkich nakładów i może być ostatecznie prowadzona przy pomocy własnych środków w oparciu o własne pracownie selekcyjne.

Racjonalna hodowla ziemniaka w takich warunkach jest nie do pomyślenia. Wymagania nowoczesnej hodowli ziemniaka są olbrzymie, a nakłady wielkie i wieloletnie; pracy w tej dziedzinie nie może się więc podjąć inicjatywa prywatna bez zapewnienia jej *należytej opłacalności, a także pomocy fachowej ze strony instytucji naukowej* w dziedzinie określania odporności nowych rodów na choroby wirusowe, na raka, w wykonywaniu planowych krzyżówek, w rozwiązywaniu zagadnień metodycznych całego szeregu innych kwestii.

Rentowność hodowli ziemniaków zapewnić można przez wprowadzenie pewnych opłat na rzecz hodowcy przy kwalifikacji odsiewów, co byłoby zasłużoną konsekwencją uznawanych praw autorskich hodowcy.

Odpowiedni plan jest dziś opracowywany przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa.

Hodowla jest oczywiście pracą obliczoną na dalszą metę, nie mogącą dać rezultatów prędzej niż za lat 8—10, i dlatego też sprawa ruszenia z martwego punktu, w jakim się znajdujemy w tej dziedzinie, jest kwestią palącą.

2) Praca na bliższą metę stosowana być winna w dziedzinie selekcji krzakowej już istniejących hodowli. Tu, podobnie jak w hodowli, warunkiem prowadzenia jest rentowność i pomoc instytucji naukowych.

3) To, co może być wykonywane już zaraz, mieści się w programie prac wydziałów nasiennych izb rolniczych. Będzie tu przede wszystkim dalsze ulepszanie metod kwalifikacji z zastosowaniem uzupełniających badań szklarniowych, których celem jest uzupełnienie posiadanych przez instytutucję kwalifikującą danych o zdrowotności uznawanej plantacji dodatkowymi danymi o zdrowotności samych sadzeniaków, mających być przedmiotem sprzedaży. Badaniu podlegają młode roślinki, pędzone w szklarniach z otrzymanych prób, nadesłanych przez Izbę Rolniczą. Na uwadze jest również wprowadzenie w życie szeregu innych zarządzeń, jak ograniczenie ilości odmian kwalifikowanych, zwiększenie odległości izolacyjnych, wcześniejsze usuwanie chorych roślin z pola itp.

Z powyższego wynika konieczność powiększenia ilości personelu fachowego przy izbach, a także większej specjalizacji tego personelu tam, gdzie to dotychczas nie miało miejsca.

4) Jedno jeszcze zagadnienie kapitalnego znaczenia oczekuje prędkiego rozwiązania. Za-

gadnieniem tym jest określenie naturalnych rejonów, posiadających przyrodzone właściwości dla produkcji zdrowych sadzeniaków. Państwa zachodnio-europejskie od kilku lat prowadzą w tym kierunku wytężone badania. Holandia np., posiadająca na ogół niekorzystne warunki dla produkcji ziemniaków, stwierdziła, że w północnej Fryzji istnieje możliwość produkcji zupełnie zdrowych sadzeniaków. Ostatnio prowadzone badania we Francji nasuwają podobne wnioski. Ziemniaki, degenerujące całkowicie we Francji centralnej już w 3-cim pokoleniu, w Bretanii, a także w okręgach podgórskich dłuższy czas zachowują zdrowotność zadawalającą. W Niemczech obecnie większość hodowli ziemniaków przenosi się na niemieckie Pomorze. Jest supozycja, że ostrzejszy i wilgotniejszy klimat, nie sprzyjający rozwojowi mszyc, a także nieobecność brzoskwiń i moreli, na których zimują mszyce, jest głównym powodem większej zdrowotności ziemniaków we wskazanych okręgach.

W Polsce ostatnie dopiero lata zwróciły uwagę specjalistów na wzmagające się nasilenie chorób wirusowych. Powstaje też pytanie, czy są u nas okręgi o mniejszym nasileniu chorób wirusowych? Pytanie powyższe obejmuje jedno z najważniejszych zagadnień kwestii ziemniaczanej w Polsce. Obserwacje makroskopowe wskazują nam, że rejony takie u nas istnieją. Oznaczenie ich będzie miało dla naszego kraju nieobliczalne następstwa, prowadząc do zasadniczego przestawienia produkcji poszczególnych okręgów.

Rzut oka na 2 ostatnie kolumny załączonej tablicy II przedstawia nam ciekawe cyfry. Porównajmy wydatek z ha większej i mniejszej własności. W woj. pomorskim, poznańskim czy łódzkim różnice są większe w porównaniu z województwami: nowogródzkim, wileńskim, a także tarnopolskim, gdzie te różnice są znacznie mniejsze. Są to bowiem rejony północne lub podgórskie. Obraz zaciemnia niejednolitość okręgów, dzielonych z punktu widzenia administracyjnego, nie zaś klimatycznego (np. woj. pomorskie).

Różnica powyższa polega prawdopodobnie na tym, że gospodarstwa większej własności, prowadzone przez ludzi bardziej świadomych, stosują częstszą zmianę sadzeniaków i niejednokrotnie negatywną selekcję w polu, zaś mało uświadomiony drobny rolnik sadzi stary zwyrodniały materiał, wybierając najdrobniejsze sadzeniaki, pochodzące właśnie najczęściej spod krzaków chorych. Stosowanie tych zabiegów w rejonach działania chorób wirusowych stwarzać może łącznie z różnicą kultury rolnej omawianą wielką rozpiętość plonu. I odwrotnie, tam gdzie choroby wirusowe nie odgrywają większej roli, t. j. na północy, wchodzi w rachubę tylko jeden czynnik, którym jest gorsza uprawa. Dlatego różnice w plonie z ha u mniejszej i większej własności w woj. północnych są stosunkowo znacznie mniejsze.

Zagadnienie wyznaczenia rejonów posiadających naturalne własności sprzyjające produkcji zdrowego sadzeniaka, to jedno z najpilniejszych zadań działu ziemniaczanego Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk.

Zastrzec się muszę, że z tego, co zostało powiedziane, nie wynika, by rejony, będące obecnie głównymi producentami sadzeniaka, musiały go zarzucić; szereg środków zapobiegawczych zastosowanych bezzwłocznie i z całą stanowczością umożliwi niewątpliwie i nadal produkcję sadzeniaków w tych rejonach. Pamiętać potrzeba, że *produkcja sadzeniaków, a tym bardziej sadzeniaków eksportowych,* nie jest rzeczą łatwą; wymaga wysokiego poziomu kultury rolnej i wielkiej umiejętności.

Straty, zwiększające się zresztą rok rocznie, sięgają kilkuset milionów. Miliony te, rzucone na rynek przez rolnika, przyczyniłyby się bez wątpienia do pobudzenia szeregu dziedzin życia gospodarczego, z którymi ten rolnik handluje, i zwiększyłyby znacznie wpływy podatkowe Skarbu Państwa. Przecież Skarb Państwa bezpośrednio już traci wiele milionów wskutek znacznego zmniejszenia się produkcji ziemniaka.

Rachunek bardzo prosty; wynika z niego jasno, że gdyby nawet przytoczone cyfry uznać za przesadzone (czego nikt orientujący się w sytuacji nie uczyni), to w każdym razie straty są tak poważne, a przy tym o tendencji w ostatnich latach tak stale przybierającej na sile, że przejść nad nimi do porządku dziennego jest niepodobieństwem. Nie czas już na półśrodki. Winien być stworzony wielki program walki z klęską, mogącą podciąć byt szerokich rzesz naszych rolników.

Konieczne jest niezwłoczne przystąpienie do organizacji działu ziemniaczanego przy Państw. Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy *na poziomie, odpowiadającym doniosłości zagadnienia.*

Jest to warunek, mogący już w najbliższych latach wpłynąć na poprawę obecnego stanu produkcji *ziemniaka użytkowego.* Instytut taki współpracować będzie w wysiłkach izb rolniczych

nad podniesieniem stanu zdrowotności produkcji sadzeniaka. Będzie też służyć pomocą hodowlom, pracującym nad stworzeniem nowych odpowiednich dla naszych warunków odmian. Krótko mówiąc, instytut przyjdzie z pomocą fachowo-naukową w tych wszystkich wypadkach, gdy zagadnienia hodowli, doświadczalnictwa, kwalifikacji, czy rolnictwa praktycznego będą tego wymagały.

Wojsław Zaborski

Hodowla koni na Białorusi sowieckiej

Przeglądając zeszłoroczny nr. 10 „Koniewodstwa", (miesięcznika redagowanego przez ludowy komisariat rolnictwa), przeczytałem artykuł niejakiego p. Czerniawskiego, przedstawiający nader niepomyślny stan hodowli koni na terenie Białorusi sowieckiej. Nie zabierałbym w tej sprawie głosu, gdyby autor wspomnianego artykułu traktował rzecz obiektywnie. Sprawozdanie p. Czerniawskiego nie jest jednak wolne do zabarwień politycznych, przy czym fantazję swą posunął tak dalece, że całość niepowodzeń na odcinku hodowli koni przypisuje „wrogom ludu", którzy z zewnątrz państwa kierują akcją sabotażowo-dywersyjną. Domniemanych kierowników tej akcji nazywa „trockistowsko-bucharinowskimi" polskimi szpiegami i dywersantami, którzy postawili sobie za cel wyniszczyć pogłowie koni w całym kraju. Ma to uniemożliwić wyprodukowanie nakazanego kontyngentu zbóż, a więc spowoduje załamanie się wykonania planu gospodarczego. Oczywiście czytelnikowi polskiemu nie sposób jest powiązać ideologii Trockiego, Bucharina i innych spod prawa wyjętych byłych filarów państwa sowieckiego z ideologią obywateli państw zachodu. Również trudno jest zrozumieć, dlaczego w interesie tych państw mają być wyniszczone konie w sowietach?

Wielce charakterystyczne dla obecnej Rosji jest nastawienie propagandy sowieckiej, gdzie zwala się winę za całość niepowodzeń wszelkiego rodzaju na wrogów ustroju państwa sowieckiego. Grunt dla podobnej akcji miał być rzekomo bardzo podatny, gdyż wieś rosyjska, upojona sukcesami wysiłków na polu gospodarczym, zadowolona i spokojna opływała w dostatki, nie podejrzewając zgoła możliwości rozwinięcia na jej odcinku akcji szkodniczej.

Nasz pogląd na tę sprawę będzie jednak nieco odmienny. Chłop rosyjski, wyzbyty z własności, jeszcze się nie pogodził z dotychczasowym stanem rzeczy. Konie i ich hodowla są dla niego udręką. Korzystanie z koni dla własnych potrzeb jest niezmiernie ograniczone. Wyposażenie wsi w traktory spycha konia na plan ostatni. Bardziej żywotną sprawą staje się hodowla innych zwierząt domowych, których maszyny nie mogą zastąpić To też kołchozy z reguły poświęcają więcej uwagi hodowli krów, świń i owiec.

Zorganizowanie przy kołchozach tak zwanych ferm hodowlanych jak dotychczas idzie nadzwyczaj opornie. W ciągu ostatnich lat 20, na 10.000 gospodarstw skolektywizowanych zorganizowano na Białorusi zaledwie 332 fermy. Z ogólnego pogłowia 700.000 koni 16.800 koni stanowi własność ferm hodowlanych. Chcąc wierzyć statystyce oficjalnej, dowiemy się, że w roku 1937 plan hodowlany Białorusi zrealizowano w 74%. P. Czerniawskij pisze, że o ile weźmiemy pod uwagę nie statystykę, lecz faktycznie wykonaną pracę, pozycja ta będzie wysoce przesadzona.

Musimy wierzyć autorowi, gdyż artykuł jego był czytany przez redakcję miesięcznika, t. j. przez cenzorów ludowego komisariatu rolnictwa. Wszystko więc, co nie odpowiada prawdzie, musiało być ze sprawozdania usunięte. Otóż większy ubytek pogłowia koni na całym obszarze Białorusi sowieckiej zanotowano po przymusowym szczepieniu ochronnym, jakiemu były poddane konie na skutek zarządzenia białoruskiego ludowego komisariatu rolnictwa. Okazało się, że szczepionki zawierały bakterie niedostatecznie uodpornione, o czym jakoby wiedziano w witebskim instytucie weterynaryjnym, który wydał szczepionki jako zdatne do użycia. Z tego, że preparaty nie nadawały się do szczepień, zdawano sobie sprawę w ludowym komisariacie rolnictwa. Akcja szczepienia szkodliwymi preparatami miała na celu wytępienie koni w nader krótkim czasie. W kołchozie „Komintern" padło po szczepionce 16 najlepszych koni. W rejonie lozniakowskim, na skutek szczepień, przeprowadzonych przez lekarza wet. Kołodowkina, padła większa ilość koni.

Inny dział akcji szkodniczej stanowi niezabezpieczanie paszy na zimę. Brak paszy powodował masowy ubytek inwentarza, gdzie znaczny odsetek stanowiły konie.

Dla wielu gospodarstw kolektywnych opracowano szczegółowe plany gospodarcze, jednakże z powodu braku nasion siewnych nie można by-

ło planów zrealizować. W kołchozie im. Dzierżyńskiego w roku 1936 przewidziano obsianie 60 ha koniczyną. Z braku nasion obsiano tylko $1^1/_2$ ha. W kołchozie „Czyrwony Bojewik" należało obsiać 50 ha koniczyną; z braku nasion obsiano 2 ha. W kołchozie „Sierp i młot" z przewidzianych 43 ha, obsiano 3 ha. Podobne wypadki miały miejsce w wielu innych gospodarstwach, gdzie indziej zaś sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej, gdyż na wiosnę z powodu zupełnego braku nasion prace nie mogły być nawet rozpoczęte.

Również katastrofalnie przedstawia się sprawa wykorzystania łąk i pastwisk. W kołchozie „Artilerist" na 40,8 ha przez całe lato pasło się bydło, łąk zupełnie nie koszono. W kołchozie im. Jegorowa z posiadanych 105 ha łąk skoszono zaledwie 5 ha. Na pozostałych 100 ha w ciągu lata pasło się bydło. W kołchozie „Pieremoga" na 96,7 ha łąk również pasło się bydło, siana nie koszono. W wielu innych gospodarstwach podobnież nieodpowiednio wykorzystano łąki i zimą inwentarz otrzymywał tylko słomę. Na wiosnę 1937 r. wygłodzone i zabiedzone konie były niezdolne do wykonania chociażby najlżejszej pracy.

Są i takie gospodarstwa, gdzie po zakończeniu pracy jesiennej zabrakło na dalszy okres paszy, a marnotrawstwo przy wydawaniu siana zostało najdalej posunięte. W kołchozie „Nowyj byt" zootechnik Kowalenko na oko określił stóg siana jako wagę 96 pudów. W rzeczywistości zaś stóg ważył 900 pudów. Dla nieomylności rachunku i takiej oceny skarmiono siano w odpowiedn'o przyśpieszonym tempie. W kołchozie im. Woroszyłowa zimą również zabrakło paszy; zarząd kołchozu zmuszony był wydatkować na zakup siana 6.000 rb. (około 29.000 zł.).

W jednym z kołchozów powiatu orszańskiego przystąpiono do zorganizowania większej fermy hodowlanej. Zgrupowano na niej 80 koni, 175 krów, 80 świń i 75 owiec. Do wyżywienia tak dużej ilości zwierząt przeznaczono zaledwie 18 ha łąki. W rezultacie inwentarza nie było czym żywić. Były i takie gospodarstwa, gdzie znaczna ilość pastwisk pozwalała na zgrupowanie większej ilości inwentarza żywego. Mogłoby to zwiększyć dochodowość gospodarstw i zapewnić znaczne ulepszenie ogólnej produkcji. Jednakże w takich gospodarstwach nie pomyślano o fermach hodowlanych.

Również ciekawie się przedstawia wznoszenie nowych i remontowanie starych obiektów gospodarczych. W jednym tylko powiecie witebskim przystąpiono do budowy 70 nowych obiektów, w tej liczbie dwudziestu stajen. Po dzień dzisiejszy budynki stoją nie wykończone, gdyż zarząd lasów wydał zaledwie połowę potrzebnego budulca, reszty zaś budulca nie zdołano otrzymać. Budynki tymczasem zupełnie niszczeją i nie wiadomo, czy w ogóle zostaną kiedyś wykończone. Wobec tego, że plan gospodarczy przewidywał wznoszenie innych obiektów, przystąpiono do realizacji planu, nie interesując się losem niewykończonych budowli. W kołchozie im. Stalina już trzeci rok stoi stajnia bez stropu i dachu, a konie zimują na dworze. W kołchozie „Czyrwony bojewik" również umieszczono konie w stajni bez dachu. W roku 1936/37 padło w tej stajni 19 koni.

W kołchozie „Progres" powiatu żłobińskiego zatrudniono jako stajennego niejakiego Pokidko, któremu zarzucają zamęczenie na śmierć 13 najlepszych koni. W roku 1937 w tymże kołchozie padło 6 koni, w tej liczbie była wartościowa źrebna klacz, którą utopiono w bagnie. W kołchozie im. Jegorowa prezes kołchozu niejaki Adam Afanasienkow zabiedził do tego stopnia wszystkie konie, że zupełnie były niezdolne do pracy. Wobec tego sprzedano je po 10 rb. za sztukę. W kołchozie „Zaria" pow. Kostiukowicze w jednym tylko roku padło 51 koni. Stan zafurażowania był godny pożałowania. W tymże samym kołchozie na wysoko-źrebnych klaczach wożono drzewo z lasu. Wszystkie klacze poroniły i padły. W kołchozie im. „X Zjazdu delegatów białoruskiej republiki" padło 10 koni. Prezes kołchozu, niejaki Krawiec, złamał koniowi nogę, konia dobito. Prezesa nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W tym samym kołchozie robotnik rolny Paweł Nowikow utopił konia w bagnie. Inny znów robotnik utopił w bagnie ogiera punktowego.

Streściwszy artykuł p. Czerniawskiego, dodać należy, że o podobnych wypadkach piszą inni sprawozdawcy z całego obszaru związku sowieckiego.

Jakże odmiennie przedstawia się hodowla koni w Polsce i udział w niej szerokich mas hodowców, którzy w ciągu ostatnich 20 lat pracy na tym polu zapisali się złotymi zgłoskami w historii rozwoju krajowej hodowli koni. Największą naszą bolączką w tej dziedzinie jest mała opłacalność hodowli, jednakże powinniśmy na to patrzeć jako na rzecz przejściową. Z chwilą osiągnięcia przynajmniej 60% opłacalności wychowu konia otwierają się przed naszym hodowcą szerokie możliwości korzystniejszego zbytu, a co za tym, idzie wzrost zamożności gospodarstw

rolnych i stopniowe polepszenie zasobów pełnowartościowych koni w całym kraju. Mając na widoku zainteresowanie koniem polskim przez nabywców zagranicznych, powinniśmy zdecydowanie dążyć do utrzymania tego zainteresowania jak najdłużej, zapewniając stałą podaż dobrych koni o charakterze ogólno-użytkowym.

Patrząc na wyniki pracy naszego wschodniego sąsiada, nie będziemy się obawiać przy zdobywaniu zagranicznych rynków zbytu nadmiernej konkurencji z jego strony. Przed sowieckim hodowcą długo jeszcze będą się piętrzyć wielkie trudności, gdyż sprawa końska, jako sprawa specjalna, w ramach kołchozów nie zostanie tak szybko należycie uregulowana.

Bolesław Wolicki

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Wiejskie dzieci

Przy omawianiu dzienniczków tygodniowych dzieci wiejskich [1]), interesujące być może nawiązanie do zbiorowej pracy Marii Librachowej p. t. „Dziecko wsi polskiej". W pracy tej mamy szereg wypowiedzi — charakterystyk dzieci z poszczególnych dzielnic Polski, napisanych przez ludzi, którzy z racji swego zawodu byli spraw tych najbliżsi.

Stwierdzono, że niezależnie od lepszych czy gorszych warunków materialnych tryb życia dzieci w poszczególnych dzielnicach i atmosfera, w jakiej wzrastają, nie wykazują zasadniczych różnic. Pewnie, że dziecko na Wileńszczyźnie czy Pomorzu jest lepiej odżywione, że ma lepsze mieszkanie od dziecka Pokucia czy Podlasia, ale i tu i tam bytowanie jego w rodzinie ma cechy wspólne, związane z rodzajem pracy, w której dzieci najczęściej razem z dorosłymi biorą udział. Od najwcześniejszych lat dzieci wsi wzrastają w sferze zainteresowań, trosk i pracy rolnika. Ich dzieciństwo kończy się z 5- 6-ym rokiem życia, z chwilą wykazania minimalnej zdolności do pomocy w domu czy w gospodarstwie.

Warunki lokalne, a także zwyczajowe niwelują również różnice, jakie na pozór mogłyby występować w poszczególnych dzielnicach. Na górnym Śląsku np. dzieci korzystają z lepszych mieszkań, ale warunki higieniczne w ośrodkach fabryczno-kopalnianych nie są bynajmniej pomyślne dla zdrowia. Na Polesiu mają dzieci obszary łąk i lasów, ale rujnują zdrowie przy pasaniu bydła na mokradłach, nierzadko przemoczone po pas. Tam też jest największa śmiertelność. Całe rodziny wymierają na gruźlicę. Stan mieszkaniowy najgorzej bodaj przedstawia się na Pokuciu. Popularne są tu chaty jednoizbowe, niskie, z klepiskiem zamiast podłogi, z piecem do połowy izby, na którym śpią wszyscy.

[1]) Dzienniczki tygodniowe dzieci wiejskich ze szkół powszechnych z terenu R. P. z 1937 r., pozostające dotychczas w rękopisach.

Stan higieny prawie wszędzie pozostawia wiele do życzenia. Urządzenie podwórza: brak studzien zamkniętych, bliskość chlewów, obór, warunki mieszkaniowe i odżywianie wszystko to wpływa ujemnie na zdrowie dziecka.

Odżywianie i odzież to ciemne punkty egzystencji dziecka. Sprawa pomocy odzieżowej i dożywiania dzieci na wsi jest kwestią nie cierpiącą zwłoki. Brak obuwia, ciepłego ubrania w zimie jest na wsi zjawiskiem prawie powszechnym. Dzieci dodzierają ubrania po starszych, buty są rzadkością, a w zimie częstym powodem słabej frekwencji w szkole.

Prawie wszyscy autorzy charakterystyk dzieci stwierdzają odżywianie niedostateczne. Stwierdzają to i na Polesiu i w Ś-to Krzyskim. W okolicach Drohobycza zamiast chleba przynoszą dzieci na śniadanie trochę surowej brukwi. Źle odżywione jest dziecko Śląska i dziecko Pokucia, karmione chlebem kukurydzowym lub żytnim, kapustą i kwaszonymi ogórkami. Nadmienić trzeba, że wszędzie pożywienie dzieci jest przypadkowe, zależne od pracy w gospodarstwie, przyrządzone pobieżnie, często zimne.

Na ogólną liczbę dzieci szkolnych powiatu śniatyńskiego zamieszkałych w 46 wsiach w liczbie 5,253, 3,149 (60,8%) je w domu pierwsze śniadanie, a w szkole drugie, 683 dzieci (13 %) je tylko pierwsze śniadanie, 1,052 dzieci (20%) idzie do szkoły na czczo, biorąc kawałek chleba, 324 dzieci (6,2%) pozostaje do obiadu na czczo. Dodać trzeba, że najmniej dla połowy tych 3.194 przywilejowanych dzieci, jedzących pierwsze i drugie śniadanie, obiad jest pierwszym ciepłym posiłkiem.

A jak się przedstawiają wypowiedzi dzieci na ten temat? W ich tygodniowych dzienniczkach kwestia odżywiania zabiera wiele miejsca. Nie jest ona potraktowana krytycznie, ale jest żywa, absorbująca. Dzieci opisują drobiazgowo spożywane posiłki, piszą z tą charakterystyczną biernością, jaka przejawiła się w odpowiedzi wiejskiego chłopca na zapytanie: „co byś zrobił, gdybyś był głodny"? [1]). „A nic. Chodziłbym głodny".

Autorzy dzienniczków zajmują podobne stanowiska. Kwestie spożywania ulubionych potraw opisują jednak ze szczegółowym zamiłowaniem, spowodowanym niedosytem. „Śniadanie miałem dosyć smaczne — pisze jeden z nich — bo jak to zwykle na jakie święto trzeba coś lepszego zjeść. Miałem kartofle gotowane w wodzie, które jadłem ze słoniną smażoną i kluskami, które ja uważam za najdepszy przysmak, tylko z tłuszczem, bo bez tłuszczu to nic warte te kluski". Takie kwestie, jak to, że w czasie nieobecności autora brat wyjął mięso z barszczu i zjadł, są opisywane z takim samym, a może z większym zaabsorbowaniem, niż szkolne sprawy i kłopoty. O nieregularności i niedostateczności posiłków świadczą niezmiernie liczne takie i tym podobne zdania. „Nie zawsze przychodzę do szkoły po śniadaniu. Do szkoły nie zabieram śniadania". „Miałem za jednym zasiadem kolację z obiadem. Na kolację miałem nic innego, jak kartofle, no i szklankę herbaty wypiłem".

Z kwestią ważnego odżywiania łączy się przeciążenie robotą gospodarską, w porównaniu z którą praca w szkole wydaje się rozrywką. Na ogół dzieci lubią chodzić do szkoły. Jako motywy podają „bo się można czegoś nauczyć", „bo teraz człowiek nieoświecony nic nie wart. Gdzie się obróci, to go oszukają". Brak radości wieku dziecięcego powoduje bardzo liczne wypowiedzi: „bo w szkole jest wesoło", „w szkole każdą chwilę spędzam wesoło i znakomicie". Nie lubiący szkoły należą do wyjątków. Trzynastoletni chłopiec z V klasy nie lubi szkoły „bo ma w domu robotę". Dzieci wiele pracujące w domu nie lubią szkoły, bo boją się „haków", czyli złych stopni.

Dość interesujące są wypowiedzi dzieci na temat rozrywek. Powtarza się: „nie miałem (am) żadnych rozrywek". „Nie miałam żadnych rozryewk, które by sprawiły mi przyjemność lub przykrość". Rozrywkę prawdopodobnie traktują jako pewne wydarzenie, pewną atrakcję, których są pozbawione. Utwierdza w tym przypuszczeniu wypowiedź 12-letniej dziewczynki: „Chwile wolne od pracy spędzam wesoło. Jeszcze nie miałam żadnej rozrywki".

Przy zaznajomieniu się z warunkami, w jakich dzieci żyją, z przeciążeniem pracą, ze znacznymi odległościami do szkoły, jakie często dzieci (zwłaszcza na Polesiu) muszą pokonywać, wydaje się ich bytowanie istotnie godne pożałowania. Dzieci wiejskie sprawy sobie nie zdają, by mogło być inaczej. Jeśli piszą swe smutne sprawozdania w dzienniczkach, smutek ten emanuje na czytelnika bez chęci i woli autorów. Mali autorzy nie znajdują współczucia i może dlatego nie szukają go. Hartują ich słowa „Zdrowyś i silny — będziesz żył, słabyś i chory — na pewno zginiesz". Jak to hartowanie przejawia się w skutkach, pokazuje najlepiej stan zdrowia na wsi — kwestia która ostatnio budzi poważne niepokoje.

Jak wygląda dzień dziecka wiejskiego, dać mogą wyobrażenie wyjątki z dzienniczka 13-letniego ucznia kl. VI-ej. Zależnie od warunków materialnych i zwyczajów w domu, są zrozumiałe pewne odchylenia, stwierdzić trzeba jednak, że taki i podobny temu tryb dnia jest zjawiskiem bardzo powszechnym.

„Wstałem o godz. 5-ej. Skoro wstałem, ubrałem się i wziąłem się do roboty, powstawiałem sagany i rozpaliłem ogień. Po rozpaleniu naobieraliśmy kartofli. Śniadanie jadłem o godz. 7-ej. Po powrocie ze szkoły: „Skoro zaszedłem do domu, w domu nie było nikogo, więc ja zacząłem gotować. Na obiad ugotowałem gryczanej kaszy do okrasy, ugotowałem obiad, dałem świniom i sam podjadłem. Wziąłem się do roboty, rąbałem drzewo długi czas. Potem nanosiłem drzewa, kartofli, tak jak zwykle. W wieczór pisałem geografię była dość trudna nie mogłem jej zrobić". Chłopiec ten w okresie wakacji pracował zarobkowo i zarobił 60 zł.

Praca zarobkowa wśród dzieci nie jest zjawiskiem rzadkim. Jedna z Polesianek pisze: „Przez jesień pasąc krowy i chodząc do szkoły, jednak zarobiłam 15 zł. Kupiłam sobie trzewiki i sukienkę. A przez lato pasąc krowy zarobiłam 36 pudów żyta. Przez zimę obrabiam chusteczki, robię koronki do ręcznika lub do prześcieradła i zarabiam parę groszy. Czasem przez zimę zarobię 4 lub 5 złotych. I już mam na sukienkę, bo z gospodarstwa nie ma z czego pociągnąć".

---

[1]) Skupinówna: „Wyniki badań nad inteligencją w mojej klasie".

Dziewczynki pracują nie mniej od chłopców. Mając do szkoły niekiedy znaczne odległości, wstają o 4-ej, 5-ej rano, by zdążyć wykonać przeznaczoną co dzień pracę.

Praca, troski materialne rodziców, kłopoty związane z gospodarstwem — to nieodłączni towarzysze dnia wiejskich dzieci, pozbawionych niemal okresu dzieciństwa.

Klementyna Sołonowicz

Książka

Ciężary publiczne większej własności ziemskiej. W opracowaniu Biura Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich. Warszawa, 1938 str. 47.

Sprawa większej własności ziemskiej w Polsce jest tematem ciągle aktualnym, w porównaniu jednak ze sprawami własności drobnej nie posiada wyczerpujących danych oraz dostatecznie opracowanego materiału statystycznego. Broszura o ciężarach publicznych ma zastąpić tę lukę przynajmniej na niewielkim odcinku zagadnienia. Autorzy uwzględniają ciężary, stanowiące znaczniejsze pozycje w budżecie rolnika, oraz te obciążenia, które inaczej się przedstawiają w odniesieniu do mniejszej, a inaczej do większej własności. Analizując stosunki w tej dziedzinie, autorzy dochodzą do wniosku, że własność większa, zwłaszcza w praktyce, jest o wiele więcej od mniejszej własności obciążona podatkami i świadczeniami socjalnymi, tym bardziej, iż rzeczywista wysokość dochodów nie ma istotnego wpływu na wysokość tych ciężarów. W latach kryzysu, w wypadku uiszczenia terminowego bieżących podatków i świadczeń socjalnych, wielu właścicieli znajdowało się poniżej warunków minimalnej egzystencji. W latach 1924 — 1938 własność większa zapłaciła wielomilionowe daniny majątkowe nie tylko na rzecz Skarbu, lecz również na rzecz drobnej własności rolnej (to ostatnie jako skutek ustawodawstwa agrarnego, a zwłaszcza ustawy o wykonaniu reformy rolnej). Zanikanie większej własności rolnej obniży znacznie dochody Skarbu i samorządu wskutek zaniku progresji w podatku gruntowym i dodatkach samorządowych do tego podatku (tym bardziej, że jednocześnie wzrosła degresja), dalej wskutek zmniejszenia i rozdrobnienia sumy dochodu podatkowego z gospodarstw rolnych oraz zmniejszenia i rozdrobnienia wartości opodatkowanych spadków. Wreszcie autorzy podkreślają zjawisko kurczenia się zasięgu ubezpieczalni społecznych i ustawodawstwa ochrony pracy w rolnictwie wskutek zaniku większej własności.

Materiał statystyczny, czerpany głównie z zestawień Ministerstwa Skarbu oraz z opracowań monograficznych grup gospodarstw, siłą rzeczy, mimo woli autorów, jest jeszcze grubo niedostateczny. Argumenty podatkowe na rzecz utrzymania większej własności, w porównaniu z przeciwnymi argumentami natury społecznej, przemawiającymi za rozdrobnieniem własności, zdają się być najsłabszą stroną tej sumiennie opracowanej broszury.

Ogólnopolski Kalendarz Rolniczy, Ogrodniczy i Pszczelarski na r. 1939, str. 416 z licznymi rycinami, wydawnictwo Tow. Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie (Mazowiecka 10, P. K. O. 1328). Cena zł. 1.50.

Pod powyższym tytułem ukazało się wydawnictwo bardzo pożyteczne, o urozmaiconej i aktualnej treści, które w latach ubiegłych nosiło tytuł „Rocznika Gospodarskiego". Należy zaznaczyć, że nie tylko zmieniono sam tytuł, ale i treść, którą znacznie rozszerzono, jak również wybitnie zwiększono ilość rycin i fotografii. Wprowadzono dwa duże nowe działy, a mianowicie: „przypomnienia robót gospodarskich" (polowych, ogrodowych, pasiecznych, hodowlanych, podwórzowych itd.) na cały rok oraz dział pomocniczy tablic cyfrowych ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego (normy wysiewu i nawożenia roślin, odmiany, normy żywienia, skład pasz, cyfrowe dane i obliczenia podręczne z budownictwa, maszynoznawstwa, przetwórstwa itd.). Rozszerzono też dział kroniki, przedstawiającej pouczający i ciekawy obraz życia rolniczego w r. 1938 na terenie całej Polski. Toteż należy stwierdzić, że „Ogólnopolski Kalendarz Rolniczy" wydany jest z dużą starannością i troską o treść wewnętrzną, jak i o szatę zewnętrzną i że stanowi on dla najszerszych kół rolniczych pełnowartościową i wprost niezbędną, a przy tym bardzo tanią książkę.

Dla czytelników tego kalendarza Towarzystwo Oświaty Rolniczej zorganizowało konkurs z licznymi nagrodami w książkach, do udziału w którym upoważnia specjalny kupon.

Kalendarz ten nabyć można we wszystkich większych księgarniach oraz za pośrednictwem organizacyj rolniczych.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

SPRAWY HODOWLI ŚWIŃ W ANGLII.

Sprawa hodowli świń w Anglii jest w chwili obecnej tematem wielu artykułów na łamach pism rolniczych. Z dniem pierwszego listopada weszły w życie nowe przepisy dotyczące kontraktów na bekony i stałych cen, w dniu tym także upłynął termin zgłaszania bekonów na kontrakty na całoroczną kampanię. Według pobieżnych obliczeń zgłoszono około 1.400.000 sztuk, reszta produkcji znajdzie się na wolnym rynku. Cyfra zgłoszonych świń mówi sama przez się o wadze zagadnienia hodowli trzody w Anglii i doniosłości należytego jej postawienia.

Na pomyślne wyniki hodowli trzody składa się wiele czynników, jednym z najważniejszych jest odpowiedni materiał hodowlany. Przy wyborze sztuk zarodowych należy zwracać uwagę nie tylko na wygląd zewnętrzny, ale u macior na instynkt macierzyński, na użytkowne ilości pokarmu i zdolności rozwojowe potomstwa. Dla podniesienia hodowli trzody w Anglii, wychodząc z założenia,

że z czasem wybór knura w 100% decyduje o jakości chlewni, proponuje się wprowadzenie przymusowej rejestracji knurów, przy czym powinny być prowadzone wykazy rodowodowe użyteczności („utility pedigree"). Na-



Rys. 1. Okólniki z przenośnymi ogrodzeniami.

leżyta uwaga powinna być poświęcona karmieniu świń prośnych i karmiących. Im lepszy stan macior, tym mniejsza śmiertelność wśród potomstwa, tym szybszy wzrost prosiąt i przybieranie na wadze bekoniaków. Dokarmianie prosiąt nieodsadzonych winno również być należycie potraktowane, a po odsadzeniu powinny prosięta koniecznie przejść okres co najmniej 4—6 tygodni pastwiska, co wpłynie dodatnio na budowę kośćca i rozwój mięśni. W Anglii szeroko rozpowszechniony jest zwyczaj utrzymywania trzody nie przeznaczonej na tucz, systemem pastwiskowym, przy czym świnie trzymane są bądź na okólnikach, ze specjalnymi przenośnymi ogrodzeniami (ryc. 1), bądź nawet na uwięzi (ryc. 2).

Przy budowie chlewów wprowadzane są w Anglii coraz częściej wzory duńskie, budynki i urządzenia drewniane (ryc. 3) jako przewiewniejsze i cieplejsze. Nie zapomina się w Anglii o warunkach zdrowotności, trzymając się zasady, iż lepiej jest zapobiegać chorobom, niż leczyć.

(W. T. Price. The Farmers Weekly, Nr. 16, 1938 r.).

PRAKTYKA PORADNICTWA NAWOZOWEGO.

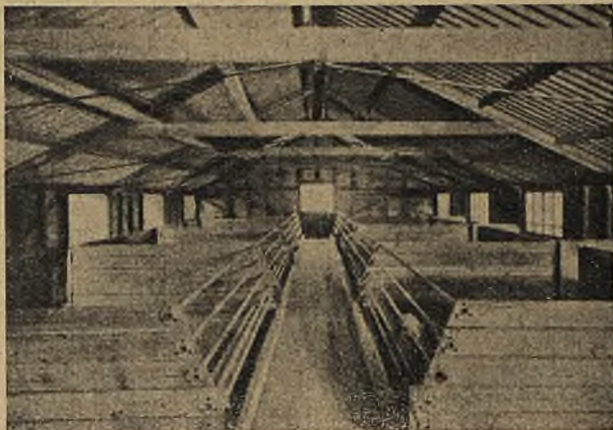
Mówiąc o poradnictwie nawozowym, mówimy zwykle jednocześnie o badaniu gleby, gdyż wszelkie rady, dotyczące stosowania nawozów bez zbadania gleby, są niedo-



Ryc. 2. Utrzymanie trzody na uwięzi.

rzecznością. Jednak poradnictwo nawozowe oparte jedynie na badaniu gleby jest też niemożliwe. Nawożenie, jak każdy inny dział rolnictwa, wymaga znajomości rzeczy, zarówno w dziedzinie nauk przyrodniczych jak i organizacji gospodarstw. Sprawami z dziedziny nauk przyrodniczych będą np. zagadnienia czerpania pokarmów przez rośliny, przemiany składników gleby, itp., z dziedziny zaś organizacji gospodarstw: warunki ekonomiczne, sprawy nakładu pracy, pochodzenia nawozów. Przy poradnictwie nawozowym obydwa działy wiedzy rolniczej muszą być brane pod uwagę. Najlepiej przyrodniczo dobrane recepty na nawożenie nie pomogą warsztatowi rolnemu, jeśli będą przerastały jego możliwości finansowe lub nie będą pasowały do ogólnego planu organizacyjnego. Odwrotnie, nie można spraw nawożenia traktować wyłącznie z punktu widzenia na to nakładów pieniężnych i ułatwień w robociźnie z pominięciem potrzeb pokarmowych roślin.

Zasadami poradnictwa nawozowego winny być: staranne przeprowadzanie badań gleby, znajomość klimatu i przeciętnych warunków pogody w danym gospodarstwie, dalej znajomość stanu wód gruntowych, położenie pola i możliwie dokładne wniknięcie w ogólne warunki gospodarcze danego warsztatu. Szczególnie ważne jest zapoznanie się z rodzajami upraw, płodozmianem, stanem inwentarza, sposobem obchodzenia się z obornikiem, położeniem pól w stosunku do podwórza, warunkami robo-



Ryc. 3. Chlew drewniany typu duńskiego.

cizny, dochodami brutto i położeniem finansowym właściciela, istnieniem dodatkowych przedsiębiorstw (np. gorzelni), a także samą osobą właściciela.

Oczywiście nie wystarczy zgromadzić wszystkie te dane na arkuszu formularza ankietowego; może on być pomocny, jednak sprawa wymaga kilkakrotnego odwiedzenia warsztatu i powinna być traktowana w odniesieniu do całości gospodarstwa, a nie do danego pola lub danej rośliny uprawnej.

W rozmowach z właścicielem ustala się ogólne potrzeby nawożenia na zasadzie badania gleby wszystkich pól, a także konieczność czy to silniejszych dawek wapna, fosforu, potasu, itp., czy też mniej więcej równomiernych dawek dla tych wszystkich składników, a np. szczególniejszego uwzględnienia azotu.

Po ustaleniu wyników badań gleby należy wziąć pod uwagę: stosunek pastwisk do roli pod uprawami, przestrzeń pod koniczyną, lucerną i motylkowymi, a więc zagadnienie wzbogacenia gleby w azot z powietrza. Gospodarstwa o dużych przestrzeniach pod pastwiskami i silnym inwentarzu winny np. poświęcić baczną uwagę sprawie dostarczania roli fosforu. W gospodarstwach o dużym kontyngencie gorzelniczym spotykamy się z dużym po-

wrotem składników nawozowych do gleby i nawożenie potasowe może być mniej brane pod uwagę.

Po ustaleniu zasobów gleby w składniki pokarmowe przychodzi sprawa ustalenia wysokości dawek nawozowych. Gdy stosuje się normalne nawożenie, winno ono według Kalmitz'a wynosić 8—12% obiegu substancji w glebie i przy średnim zaopatrzeniu gleby w składniki pokarmowe nie potrzeba wprowadzać żadnych zmian. Przy złym zaopatrzeniu należy się zastanowić, czy klimat i rodzaj gleby pozwoliły by na silniejszy obieg i czy należy dawać wyższe dawki.

Przy silnym wyjałowieniu ziemi z wielu składników, a niemożności dostarczenia ich wszystkich jednocześnie, trzeba na ogół zacząć od najtańszego: zwykle zaczynać trzeba od wapnowania, co zarówno fizjologicznie, jak i gospodarczo okaże się najbardziej uzasadnione.

Przy poradnictwie nawozowym należy zawsze zwracać uwagę właścicielom warsztatów rolnych na sprawę dostarczenia glebie próchnicy. Sprawa należytej gospodarki nawozami naturalnymi jest jeszcze wciąż bolączką licznych warsztatów rolnych. Wielu właścicieli nie zastanawia się też może dostatecznie nad możliwościami powiększenia inwentarza żywego i w konsekwencji dostatecznego zaopatrzenia gleby w próchnicę.

Ustalenie dalszych czynności, wpływających na nawożenie, jak: uprawa roślin silnie zubożających ziemię, roślin gromadzących azot, itp., dalej możności wykonywania nawożenia w zależności od ilości sprzężaju, rąk roboczych, pory zbiorów, itd. wydaje się dosyć zawiłe i kłopotliwe, lecz gdy wszystkie czynniki będą wzięte pod uwagę, gdy zostaną opracowane pewne zasady i plan nawożenia w jednym roku, praca następnych lat będzie już o wiele łatwiejsza i może się nawet ograniczyć bądź do poszczególnych pól, bądź do poszczególnych upraw, a zaufanie i chęć prowadzenia lub korzystania z poradnictwa nawozowego i „kontroli norm pokarmowych gleby" — wzrośnie wśród właścicieli warsztatów rolnych.

(Dr. H. Rheinwald. Mitteilungen für die Landwirtschaft, Nr. 43, 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

POSTULATY ODDŁUŻENIOWE ROLNICTWA WIELKOPOLSKI I POMORZA, ZŁOŻONE PANU PREZYDENTOWI RZPLITEJ

26 października rb. rolnictwo ziem zachodnich, reprezentowane przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze i Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych złożyło Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej memoriał w sprawie uporządkowania długów rolniczych.

Na wstępie memoriału zaznaczono, że przeprowadzenie *faktycznego* oddłużenia rolnictwa jest sprawą, która winna być załatwiona jak najprędzej ze względu na swój rozmiar i znaczenie dla całości życia gospodarczego. Memoriał wychodzi z założenia, że Polska wymaga natychmiastowego i pełnego udziału rolnictwa w rozbudowie gospodarczej państwa. Jeżeli się zważy, że większość rolników ziem zachodnich jest nadmiernie zadłużona i wyniszczona, zdana na łaskę i niełaskę wierzycieli, co uniemożliwia zarówno utrzymanie przy opłacalności produkcji, jak i zrealizowanie jakiegokolwiek planu gospodarczego, to nie może być mowy o skoncentrowaniu sił rolnictwa i jego aktywnej roli, dopóki nie zlikwiduje się obecnego nadmiernego zadłużenia, spowodowanego przez kryzys.

Pomimo zapewnień ze strony miarodajnych czynników, że sprawa oddłużenia przestała być najbardziej palącą bolączką, rolnictwo ziem zachodnich jest zdania, że bez jej uregulowania nie jest możliwa dalsza twórcza praca i postęp w rolnictwie. Jako najważniejsze momenty memoriał przytacza: 1) Wobec braku opłacalności rolnictwo nie może się wywiązywać ze swoich zobowiązań, co zresztą potwierdziły dotychczas wydane dekrety oddłużeniowe. 2) Nawet w okresie karencji rolnictwo nie było w stanie spłacać należnych odsetek, co z kolei powodowało dalszy wzrost zadłużenia (jak wykazały przeprowadzone na ziemiach zachodnich obliczenia — wzrost ten wynosi na 1 ha w latach 1932—36: w woj. pomorskim zł. 46,87, a w poznańskim zł. 37,07). 3) Rolnictwo ziem zachodnich zostało w ostatnich latach dotknięte szeregiem klęsk elementarnych, (szkody według urzędowych obliczeń sięgają w tym okresie kwoty 213 milionów zł.). 4) Przejściowa zwyżka cen na artykuły rolne, która zaznaczyła się w 1937/38 r., pochłonięta została przez zwiększone świadczenia oraz spłatę zaległych należności publiczno-prawnych. 5) Tegoroczna zniżka cen przypomina okres największego nasilenia kryzysu, przyczyniając się do zaostrzenia sytuacji i postawienia większości zadłużonego rolnictwa w beznadziejnym położeniu.

Wychodząc z założenia, że nie należy tolerować tego stanu rzeczy, aby rolnictwo cały dochód miało przeznaczać na obsługę długów, skoro zapewnienie opłacalności rolnictwa zawiodło, należy zastanowić się nad znalezieniem nowego sposobu, który by uchronił przed masową likwidacją warsztatów rolnych. Memoriał zwraca uwagę, że cały szereg pretensyj rolniczych jest już płatnych i dojrzałych do egzekucji.

Zorganizowane rolnictwo województw pomorskiego i poznańskiego zadało sobie trud szacunkowego obliczenia przypadających do zapłacenia należności. Okazało się, że na rolnictwo tych województw przypada do zapłacenia około 57.113.000 zł. W kwocie tej mieści się roczna obsługa należności skonwertowanych przez Bank Akceptacyjny w wysokości 18.200.000 zł., oraz 1/28 część kapitału dłużnego prywatnego, przypadającego do zapłaty na dzień 1 października 1938 r. wraz z odsetkami 3% rocznie, co za ostatnie półrocze wynosi 38.912.000 zł. W dniu 1 kwietnia roku przyszłego przypadnie do zapłacenia z tytułu zadłużenia prywatnego również 1/28 część kapitału wraz z odsetkami. Są to niewątpliwie ciężary, które przerastają możliwości płatnicze rolnictwa ziem zachodnich. W obliczonej sumie 57 milionów zł. pominięto zupełnie zaległości rolnictwa z lat poprzednich, które, zwłaszcza w zakresie odsetek, są bardzo poważne.

Memoriał stwierdza, że rolnictwo ziem zachodnich stoi przed koniecznością pokrycia szeregu zobowiązań przerastających jego możliwości. Stan ten grozi poważnymi kon-

sekwencjami, przede wszystkim zaś przyczyni się do zwiększenia podaży artykułów rolnych, co z kolei odbije się ujemnie na kształtowaniu się cen rolniczych. W wyniku powyższego zarówno rolnicy zadłużeni jak i niezadłużeni poniosą straty. Wchodząca realnie w rachubę możliwość masowych egzekucyj w rolnictwie może spowodować dezorganizację i warsztatów i produkcji. W tym stanie rzeczy nasuwa się konieczność definitywnego rozstrzygnięcia problemu oddłużenia rolnictwa i to w taki sposób, aby nastąpiło dostosowanie całego zadłużenia do możliwości płatniczych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Zrealizowania tego postulatu należy szukać przede wszystkim — zdaniem memoriału — w poszerzeniu ram postępowania układowego, przewidzianego w rozdz. VII rozporządzenia o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Postępowanie to przewiduje pewne możliwości zmniejszenia globalnej sumy długów gospodarstw większych (grupy B. i C.). Ponieważ zadłużenie rolnictwa ma charakter powszechny, memoriał wskazuje na konieczność włączenia w ramy postępowania układowego również najliczniejszej grupy gospodarstw włościańskich t. j. zaliczonych do grupy A. Memoriał powołuje się na treść artykułu 69 cytowanego rozporządzenia, przewidującego możność skorzystania z postępowania układowego tym rolnikom, którzy nie wykorzystali innych ulg z powodu nadmiernego zadłużenia i uważa za konieczne, aby właśnie gospodarstwa najmniejsze, których jest najwięcej i które znajdują się w położeniu niemniej ciężkim od gospodarstw większych, mogły z dobrodziejstw postępowania układowego skorzystać.

Z punktu widzenia możliwości oddłużenia najważniejszym dla rolnika jest ten środek prawny, który pozwoli na dostosowanie wszystkich jego zobowiązań do możliwości płatniczych. Ponieważ ze strony wierzycieli nie zawsze istnieje dobra wola w kierunku ugodowego załatwienia sprawy długów, dlatego celem urealnienia możliwości oddłużenia w trybie przepisów rozdziału VII należałoby wykorzystać dotychczasowe doświadczenie i poszerzyć kompetencje instancji przeprowadzającej postępowanie przez danie jej możliwości ustalania w drodze orzeczenia wysokości obciążeń w razie nie dojścia do skutku układu dobrowolnego. W ten sposób dotychczasowe postępowanie układowe, dostępne tylko dla rolników posiadających gospodarstwa większe, zmieniłoby się na postępowanie układowo-arbitrażowe, dostępne dla każdego rolnika, a więc i dla rolników najmniejszych, przy wykluczeniu dla tych ostatnich przymusowego postępowania likwidacyjnego.

Z uwagi że przeprowadzenie takiego oddłużenia ogromnej liczby warsztatów rolnych wymaga fachowo przygotowanego i sprawnie działającego aparatu, memoriał wypowiada się za przekazaniem załatwienia tego rodzaju spraw sądom powszechnym, współdziałającym z czynnikiem obywatelskim (analogicznie do powiatowych urzędów rozjemczych) oraz z samorządem rolniczym, któremu przekazana być powinna funkcja opiniodawcza. Zdaniem memoriału, sprawy te prowadzić powiny w dalszym ciągu również wojewódzkie i powiatowe urzędy rozjemcze.

Ponieważ tak szeroko zakrojona akcja oddłużeniowa wymaga znacznych nakładów, memoriał wypowiada się za urealnieniem tych świadczeń, które dotychczas Skarb Państwa zadeklarował na cele oddłużenia rolnictwa. Autorzy memoriału mają tu na myśli gwarancję przejętą przez Skarb Państwa za wierzytelności skonwertowane przez Bank Akceptacyjny. Gwarancja ta, nie licząc pomocy odsetkowej, wynosi 50% sumy skonwertowanej, czyli 224.625.000 zł. W myśl dotychczasowych wskazówek pomoc ta ma być wypłacona wówczas, jeśli instytucja wierzycielska, przeprowadziwszy bezskutecznie egzekucję, wykaże nieściągalności pretensji. Praktycznie biorąc, trzeba więc najpierw warsztat sprzedać, co jest najczęściej połączone ze zniszczeniem i dewastacją wartościową jednostki gospodarczej, aby potem móc zrealizować gwarancję Skarbu Państwa. Memoriał proponuje zmianę tego sposobu realizacji gwarancji jako bardzo szkodliwej gospodarczo w tym kierunku, aby samo ustalenie, w jakiej wysokości pretensja jest nieściągalna, wystarczało dla uruchomienia sum, przeznaczonych na ten cel przez Państwo. Takie ustalenie będzie możliwe na drodze proponowanego postępowania przed sądami powszechnymi, względnie wojewódzkimi urzędami rozjemczymi. Ponieważ memoriał przyjmuje jako założenie niepowiększanie obciążeń Skarbu Państwa, wypowiada się, aby w postępowaniu układowym obniżenie skonwertowanych pretensji nie przekraczało 50%, t. j. granic przewidzianej dopłaty ze Skarbu Państwa. Gdyby okazała się potrzeba dalszej redukcji oddłużenia, powinna ona być przeprowadzona kosztem instytucji wierzycielskiej.

W ten sposób — zdaniem autorów memoriału — bez uciekania się do masowych egzekucyj celem stwierdzenia, czy pretensja jest ściągalna czy też nie, i w ramach dotychczasowych zobowiązań Skarbu Państwa, chroniąc instytucje kredytu długoterminowego, dałoby się przeprowadzić racjonalnie oddłużenie rolnictwa.

Jeśli chodzi o wierzytelności nieściągalne, memoriał wypowiada się za ich obniżeniem względnie całkowitym skreśleniem.

Memoriał wypowiada się dalej za uprzywilejowaniem kredytu długoterminowego, zgodnie z tendencjami ustawodawstwa finansowo-rolnego. Jeśli chodzi o zadłużenie gospodarstw osadniczych i powstałych z parcelacji, to ze względu na specjalny charakter i przyczyny powstania takich długów gospodarzy wiejskich konieczne jest zastosowanie wobec tej kategorii długów postępowania specjalnego.

Dotychczasowy okres spłaty długów obciążających gospodarstwa rolne, przewidziany na okres 10—14 lat, rolnictwo ziem zachodnich uważa za zbyt krótki, a wynikające stąd raty za zbyt wysokie. Dlatego proponuje przedłużenie tego okresu przynajmniej do lat 30 i to zarówno w kredycie prywatnym, jak i skonwertowanym via Bank Akceptacyjny. Rolnicy, którzy skorzystają z takiego rozterminowania, nie będą tym samym występowali o postępowanie układowo-arbitrażowe, oszczędzą więc Skarbowi Państwa realizacji gwarancji.

Nakreślony przez memoriał plan oddłużenia wymaga harmonijnego współdziałania zainteresowanych resortów ministerialnych oraz takiej atmosfery, która umożliwiłaby przeprowadzenie planowej akcji. Konieczne tu jest przy tym życzliwe ustosunkowanie się do zagadnienia oddłużenia warsztatów rolnych wszystkich władz i instytucyj, od których przeprowadzenie tej akcji będzie zależało. W parze więc z aktami natury ustawodawczej winna pójść akcja instrukcyjna dla władz i urzędów tak, aby świadomość, że racjonalne oddłużenie rolnictwa jest koniecznością ogólno-państwową, przeniknęła cały aparat wykonawczy.

Ponieważ przygotowanie tak szeroko zakrojonej akcji oddłużeniowej wymaga pewnego czasu, memoriał uważa

za konieczne wprowadzenie okresu moratoryjnego i to zarówno w okresie wierzytelności prywatnych, jak i kredytu zorganizowanego.

REFORMA ROLNA NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM

Zagadnienie reformy rolnej na Śląsku Zaolzańskim wydaje się na pierwszy rzut oka nieistotne i posiadające drugorzędne znaczenie wobec silnego uprzemysłowienia tej części kraju i nastawienia całej jego struktury na produkcję przemysłową, nie zaś rolniczą. Byłoby jednak wielkim błędem przyjąć ten powierzchowny pogląd. Swoista struktura gospodarcza Śląska Zaolzańskiego nie stawia go bynajmniej poza nawiasem zagadnień agrarnych; powoduje natomiast, że reforma rolna będzie tam miała specjalne cele i zadania, zwłaszcza wobec tych stosunków, które wytworzyły się na obszarze ziem odzyskanych na skutek wykonania czeskosłowackich ustaw o reformie rolnej. Większa własność ziemska, jaka istniała na Śląsku Zaolzańskim przed rokiem 1919, została w znacznej części rozparcelowana; pozostały niewielkie tylko obszary z majątków państwowych i prywatnych, mogące być potraktowane jako zapas ziemi w rozumieniu ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, rozciągniętej ostatnio dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na Śląsk Zaolzański. Czeskosłowacka reforma rolna szła głównie w kierunku tworzenia drobnych działek, nie posiadających typu samodzielnych gospodarstw rolnych i przeznaczonych na osiedla mieszkaniowe dla ludności robotniczej. Nie trzeba dodawać, że miejscowa ludność polska nie uczestniczyła prawie wcale w tym podziale ziemi. Tworzono również przy parcelacji dość duże folwarki, które oddawano w ręce silniejszych finansowo nabywców spośród ludności napływowej, często urzędnikom, organizacjom społecznym czeskosłowackim itp. Ten stan rzeczy stawia Państwo Polskie wobec konieczności wyrównania krzywdy ludności Zaolzia, przez 20 lat odsuniętej do dobrodziejstw reformy rolnej. Dla ludności tej trzeba utworzyć odpowiednią ilość działek pod budowę domów mieszkalnych, lub też o typie gospodarstw ogrodniczo-warzywniczych albo drobnych gospodarstw rolnych.

Potrzeby te da się częściowo zaspokoić przy pomocy zapasu ziem, uzyskanego z przymusowego wykupu na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej i przy pomocy gruntów z majątków państwowych. Nie wystarczy to jednak, aby wyrównać w słusznej mierze stan posiadania ludności polskiej. Toteż dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z bieżącego miesiąca nie ogranicza się do rozciągnięcia na odzyskane ziemie przepisów ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej oraz przepisów uzupełniających tę ustawę; dekret ponadto daje władzom na okres 6 miesięcy uprawnienie do odkupu większych (przekraczających obszar 5 ha) działek od osób, którym działki te zostały przydzielone na podstawie ustaw czeskosłowackich o reformie rolnej. W ten sposób zwiększa się możliwości nadzielenia ziemią miejscowej ludności polskiej, a zarazem usunięty zostanie częściowo element napływowy, osiedlony na obszarze Śląska Zaolzańskiego przy sposobności przeprowadzania reformy rolnej przez władze czeskosłowackie.

PRACE NAD PODNIESIENIEM SPOŻYCIA WEWNĘTRZNEGO.

Polepszenie koniunktury rolnej w kraju odciążyło dość znacznie prace Ministerstwa Rolnictwa i R. R. wypływające w latach ubiegłych z konieczności zaspokajania potrzeb doraźnych, które wynikły z niepomyślnego kształtowania się warunków gospodarczych. To też w działalności poszczególnych agend Ministerstwa położony został obecnie specjalny nacisk na te prace, dla rolnictwa polskiego mające charakter podstawowy i trwały. Uwaga Ministerstwa skoncentrowana została w pierwszym rzędzie na pracach nad dalszym rozwojem produkcji rolnej, zarówno w zakresie popierania naszej wytwórczości, jak i w stwarzaniu trwałych i pomyślnych warunków zbytu artykułów rolnych na rynku wewnętrznym i eksportowym. W tej mierze do osiągnięć ostatniego roku budżetowego należy zaliczyć zreorganizowanie służby aprowizacyjnej, która poddana została komptencji Ministra Rolnictwa. W Ministerstwie Rolnictwa i R. R. został utworzony departament aprowizacji, który oparł swą działalność na szeregu podstawowych ustaw i rozporządzeń. Została więc ogłoszona ustawa o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, wydano szereg zarządzeń o kontynuowaniu nadzoru nad cenami artykułów pierwszej potrzeby, oraz ustalono rozmiary akcji rezerw zbożowych jako jednego z państwowych instrumentów państwowej polityki zbożowej. Dla lepszego skoordynowania posunięć, zmierzających do uregulowania zagadnień obrotu płodami rolnymi na rynku wewnętrznym powołano również do życia Polski Komitet Żywnościowy, który oparty w swej działalności o czynniki społeczne reprezentuje wobec kompetentnych władz państwowych zarówno interesy rolników-wytwórców jak i szerokie masy konsumentów. Na tej płaszczyźnie działania problem zwiększenia i polepszenia naszej produkcji rolnej znajduje właściwe drogi rozwojowe, a reforma systemu alimentacyjnego w kraju rozszerzy niewątpliwie dotychczasowe zapotrzebowanie wewnętrzne i stworzy konieczną atrakcję zarówno dla zwiększenia ilości produktów, jak i dla polepszenia gatunków płodów rolnych. W ten sposób wzrosnąć może dochód drobnych gospodarstw rolnych, które ograniczone przestrzenią posiadają jednak wielkie możliwości pomnożenia swych zarobków przez wydawanie na rynek lepszych i więcej urozmaiconych tworów swej pracy. Wreszcie, aby utrwalić pomyślne warunki zbytu dla płodów rolnych, Ministerstwo Rolnictwa i R. R. inicjuje i popiera właściwe organizacje obrotów i rolnicze przedsiębiorstwa przetwórcze, wprowadzając między innymi nowe zasady pracy dla zakładów mleczarskich, gospodarstw rybnych itd. Popierane jest również zakładanie chłodni i drobnych przedsiębiorstw przetwórczych, opartych o produkcję rolną, a w zakresie produkcji i zbytu czterech głównych zbóż Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zorganizowało akcję siewnikową i pomaga w rozbudowie sieci elewatorów zbożowych na obszarze całego kraju.

ZE SPRAW HODOWLI KONI.

W wykonaniu ustawy o nadzorze nad hodowlą koni odbywa się co roku kwalifikowanie ogierów dla podniesienia wartości hodowlanej reproduktorów, znajdujących się w posiadaniu prywatnych warsztatów rolnych. Kraj nasz potrzebuje około 12 tys. ogierów-reproduktorów, z czego ogromna większość nie odpowiada w dzisiejszym stanie rzeczy wymogom, jakie hodowli tej są postawione. Toteż ze strony Ministerstwa Rolnictwa i R. R. podjęta została akcja zmierzająca do podniesienia wartości hodowlanej reproduktorów w formie umożliwienia rolnictwu nabywania ogierów odpowiedniej klasy. W tym celu został utworzony fundusz subwencyjny z kredytów Mini-

sterstwa Rolnictwa i R. R., przeznaczony na obniżenie ceny zakupu ogierów-reproduktorów. Kredyt ten jest rozprowadzony przez izbę rolniczą i jest dostępny dla rolników, zrzeszonych w organizacjach hodowców koni. Kwoty subwencyjne Ministerstwa Rolnictwa i R. R. spowodowały równoległe uruchomienie subwencji przez izby rolnicze i związki hodowców koni, które w budżetach swych przewidziały kredyty na obniżenie ceny zakupu egzemplarzy hodowlanych. Również z inicjatywy Ministerstwa R. i R. R. wiele wydziałów powiatowych, a nawet zarządów gmin, przewidziało na te cele odpowiednie środki z własnych funduszów. Ze wspomnianych źródeł płyną środki na zmniejszenie ceny kupna ogierów-reproduktorów, a wysokość kwoty subwencyjnej ustalana jest przez inspektoraty hodowli koni przy izbach rolniczych i związkach hodowców koni. Na ogół środki subwencyjne ze wszystkich tych źródeł łącznie sięgają w poszczególnych wypadkach od 50 do 60% wartości ogierów, a pozostała kwota pokrywana jest ze środków własnych rolnika. Nie wszyscy jednak rolnicy dysponują potrzebną kwotą, jaka po odliczeniu subwencji winna być dopłacona przy nabyciu ogiera-reproduktora. Natomiast bardzo wielu spośród reflektujących na kupno posiada zdolności kredytowe i w tym celu, aby przynieść rolnictwu dalsze jeszcze ułatwienia, Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wyjednało w Państwowym Banku Rolnym niskoprocentowy kredyt na zakup ogierów-reproduktorów w wysokości 100 tys. zł., który, w razie wykorzystania w r. b., Ministerstwo zamierza podnieść w roku przyszłym do 200 tysięcy złotych.

Kredyt ten został uruchomiony w r. b. i korzystać z niego mogą wszyscy rolnicy zrzeszeni w związkach hodowców koni przy izbach rolniczych. Kredyt udzielany będzie za pośrednictwem oddziałów P. B. R. przy zaopiniowaniu wniosków przez właściwy związek hodowców koni przy izbie rolniczej. Kredyt udzielany jest na okres lat dwóch przy oprocentowaniu 4% w stosunku rocznym, przy czym różnice oprocentowania pomiędzy płaconym przez rolnika a normalną wysokością pokrywa z własnych funduszów Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Na zakup jednego ogiera udzielany jest kredyt do 2.000 zł. Ogier nabywany z tego kredytu powinien być zakupywany komisyjnie przy współudziale kierownika właściwego państwowego stada ogierów oraz inspektora hodowli koni danej izby rolniczej. Ponadto celem silniejszego zainteresowania rolników w akcji nabywania wysokogatunkowych reproduktorów przewidziane jest udzielanie premii państwowych dla egzemplarzy najlepszych spośród ogierów licencjonowanych. Corocznie premiowanych będzie 750 szt., a wysokość premii waha się w granicach 250 do 500 zł. W ten sposób podjęta akcja znajdzie niewątpliwie szerokie rozprzestrzenienie w naszych kołach rolniczych, zwłaszcza że korzyść płynąca dla gospodarstwa rolnego z tytułu posiadania ogiera licencjonowanego jest niewątpliwie poważna. Poza pracą ogiera jako konia użytkowego w gospodarstwie rolnik osiąga poważny dochód z opłat za stanowienie klaczy, a ponadto egzemplarze wyjątkowo dobre otrzymują premię, której wysokość niejednokrotnie zwraca rolnikowi znaczną ilość wyłożonej gotówki na zakup reproduktora.

STAN ROLNICTWA POMORSKIEGO W III KWARTALE 1936 ROKU.

Przebieg pogody w okresie sprawozdawczym był na ogół pomyślny dla rolnictwa. Oziębienie, jakie zaznaczyło się w końcu czerwca, trwało zaledwie przez kilka dni lipca, po czym na całym obszarze Pomorza zapanowała pogoda ciepła z dość licznymi opadami. W ostatnich dniach lipca nastały upały, które utrzymywały się prawie bez przerwy do drugiej połowy sierpnia. Po czym nastąpił spadek temperatury z licznymi opadami, który trwał do połowy września. Pod koniec okresu sprawozdawczego panowała pogoda ciepła przy nieznacznych opadach.

Żniwa rozpoczęły się normalnie, tj. około połowy lipca i miały przebieg pomyślny za wyjątkiem powiatów północnych Pomorza, gdzie opady nieco przeszkadzały w zbieraniu zbóż. Prace pożniwne, jak również przedsiewne, nie mogły być wykonane na czas, gdyż ustawiczne deszcze przeszkadzały w ich wykonaniu. Z tego też samego powodu nie można było dokonać zasiewów poplonów w rozmiarach normalnych. Sprzęt łubinów wykonywany w drugiej połowie sierpnia miał przebieg bardzo niekorzystny, gdyż nie można go było dosuszyć, wskutek czego dużo się go osypało na polu, a ponadto dużo ziarn zbutwiało. Plony jego będą niższe, aniżeli w roku poprzednim. Celem ustalenia zbiorów zbóż Pomorska Izba Rolnicza przeprowadziła ankietę, w wyniku której stwierdziła, że zbiory zbóż ozimych w bieżącym roku są nieco lepsze od zbiorów przeciętnych ostatniego pięciolecia, zbiory zaś zbóż jarych są na ogół normalne w stosunku do przeciętnych z lat ubiegłych.

Ziemniaki, które rozpoczęto kopać około połowy września, plonują dużo słabiej, aniżeli normalnie. Plony przypuszczalnie będą niższe 10—20% od przeciętnych z lat ubiegłych, natomiast znacznie niższe od zbiorów zeszłorocznych, które przekraczały normy przeciętne wzwyż. Stan ten wykazuje słuszność przewidywań Izby, gdyż choroby i szkodniki ziemniaków występowały w silniejszym stopniu w br. niż zwykle. Zbiór ziemniaków odbył się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.

Zaopatrywanie się rolników w siewniki na warunkach ulgowych z akcji Ministerstwa Rolnictwa odbywało się sprawnie. Ilość siewników przeznaczona dla Pomorza została rozprowadzona. Dało się zauważyć, że Pomorze wchłonęłoby znacznie więcej maszyn, gdyby były uprzystępnione kredyty w większej mierze. W roku 1938 rozprowadzono 348 szt. siewników.

W dziale nawozów sztucznych było duże ożywiennie, co dało się zauważyć głównie przy sprzedaży nawozów fosforowych. Powodem tego była niewątpliwie zastosowana obniżka cen nawozów na jesień br. przez przemysły nawozowe.

Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, dużej ilości ciepła i opadów, stan łąk i pastwisk znacznie się poprawił w okresie sprawozdawczym. W związku z tym potrawy niemal na całym Pomorzu dały lepsze sprzęty, niż pierwsze pokosy. Do sprzętu potrawów przystąpili rolnicy w południowych powiatach już w połowie września, a w północnych w końcu września, względnie nawet na początku października. Ulewne deszcze, które padały w niektórych okolicach w połowie września, uniemożliwiły pogodne sprzęty, skutkiem czego rolnicy ponieśli pewne straty.

Zbiór owoców w porównaniu do roku zeszłego wypadł znacznie gorzej. Szczególnie nie dopisał zbiór jabłek, a w niektórych okolicach i śliwek. Jakość owocu w porównaniu do roku ubiegłego była znacznie gorsza, przy czym charakterystyczne jest w dużym procencie występujące zniekształcenie owocu. Grusze na ogół plonowały lepiej niż w roku ubiegłym.

Buraki powszechnie małymi placami zostały uszkodzone przez mszyce, a lokalnie i rośliny krzyżowe od nich ucierpiały. Chwościk buraczany zaatakował dość silnie liście buraków pastewnych, w mniejszym trochę stopniu wystąpił na burakach cukrowych. Plantacje ziemniaczane bardzo silnie ucierpiały od chorób wirusowych, co przyczyniło się w dużej mierze do zdyskwalifikowania znacznej ilości pól. Rhizoctonia oraz czarna nóżka wystąpiły słabiej. Silne deszcze w II połowie sierpnia przyczyniły się do opanowania ziemniaków przez zarazę ziemniaczaną. Przede wszystkim wyrządziła ona duże szkody na wczesnych odmianach, przyczyniając się do raptownego zasychania plantacji. Zarodniki spłukane deszczem dostały się do gleby, gdzie poraziły kłęby, które gniły będąc jeszcze w ziemi.

POWIERZCHNIA ZASIEWÓW I PRZYPUSZCZALNE ZBIORY W R. 1938

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości obliczenia dotyczące powierzchni głównych ziemiopłodów w Polsce, ustalonej przez władze administracji ogólnej przy pomocy komisji gminnych i powiatowych, oraz przypuszczalnych zbiorów na podstawie szacunku korespondentów rolnych Głównego Urzędu Statystycznego. Powierzchnia zasiewów w tysiącach ha przedstawiała się następująco: pszenica — 1757,8; żyto — 5896,7; jęczmień — 1177,6; owies — 2275,3; ziemniaki — 3030,4. Dane te są prowizoryczne i mogą się różnić od ostatecznych obliczeń. W porównaniu do powierzchni przeciętnej w okresie 5-letnim 1933—1937 zmiany w powierzchni głównych ziemiopłodów wynosiły dla: pszenicy +1,8%; żyta +2,5%; jęczmienia —1,6%; owsa +1,8%; ziemniaków +6,1%. Przypuszczalne zbiory głównych ziemiopłodów według szacunku z 15 października br. wynoszą: pszenica — 22,9 mil. kw.; żyto — 69,2 mil. kw.; jęczmień — 14,4 mil. kw.; owies — 25,9 mil. kw. oraz ziemniaki — 337,2 mil. kw. Szacunek ten jest przybliżony i może jeszcze ulec zmianie przy ostatecznych obliczeniach dokonywanych w późniejszym terminie na podstawie materiałów dostarczonych przez władze administracji ogólnej. W porównaniu do przeciętnych 5-letnich zbiorów 1933—1937 zbiór tegoroczny jest większy dla: pszenicy o 11,3%; żyta o 7,6%; jęczmienia o 0,8%; owsa o 1,3%, a dla ziemniaków mniejszy o 0,1%. W porównaniu z ostatnimi dobrymi zbiorami głównych zbóż w roku 1933 — tegoroczne przewidywane zbiory przedstawiałyby się następująco: pszenicy o 5,7% więcej; żyta o 2,2% mniej; jęczmienia bez zmian; owsa o 3,2% mniej. Poza tym oszacowano zbiory słomy na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z dnia 15 września br., które wynosiły dla zbóż ozimych — 183,8 mil. kw.; jarych — 62,8 mil. kw. W porównaniu do przeciętnej 5-leniej 1933 — 1937 zbiory słomy zbóż ozimych były większe o 14,3%, zbóż jarych — większe o 8,9%.

KURS BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

Staraniem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przy współudziale Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz Kieleckiej Izby Rolniczej urządzony został w dniach 14—19 listopada rb. kurs budownictwa wiejskiego, który odbywa się w Zgórsku pod Kielcami. Kurs ten przeznaczony jest dla inspektorów budownictwa izb rolniczych, architektów powiatowych i instruktorów organizacji wsi i gospodarstw. Programem kursu objęte są, oprócz zasadniczych wiadomości z zakresu techniki budownictwa wiejskiego, również zagadnienia prawne, ekonomiczne i higieny, związane ściśle z tematem kursu. 14 listopada rb. dokonał otwarcia kursu vice-dyrektor Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. St. Miklaszewski, witając przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i R. R. naczelnika Kałubę, przedstawiciela urzędu wojewódzkiego, nacz. Solińskiego, przedstawicieli Powszechnego Zakładu Ubezp. Wzajemnych w osobach wiceprezesa centrali oraz dyr. Pawłowskiego, przedstawieciela Kieleckiej Izby Rolniczej dyr. L. Ślaskiego oraz przybyłych prelegentów i uczestników kursu. W kursie biorą udział reprezentanci 7 izb rolniczych, 1 urzędu wojewódzkiego, 4 OTO i KR. 10 inspektorów powiatowych P. Z. U. W., 1 biura planowania, 2 wydziałów powiatowych i t. p. Kierownikiem kursu jest inż. F. Piaścik. Zaznaczyć należy, że inicjatywa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w zakresie podniesienia stanu budownictwa wiejskiego jest pierwszym krokiem na tym odcinku, tak wiele pozostawiającym do życzenia, a tak ważnym dla życia i rozwoju wsi.

MEMORIAŁ ROLNIKÓW POWIATU TŁUMACKIEGO.

Katastrofalne ceny zboża grożą ruiną warsztatom rolnym, dotychczasowa bowiem akcja rządowa zmierzająca do poprawy ceny ziemiopłodów nie dała jeszcze wyników pozytywnych. Znajduje to oddźwięk zarówno w prasie rolniczej jak i w organizacjach rolniczych. Ostatnio sprawę cen zbóż omawiano na Radzie Okr. Tow. Roln. w Tłumaczu, gdzie powzięto jednomyślną uchwałę zwrócenia się do ministra Rolnictwa z prośbą o energiczniejszą akcję interwencyjną, a do ministra Skarbu z prośbą o wstrzymanie płatności podatków aż do czasu poprawy ceny zbóż.

CHOROBY ZARAŹLIWE ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych od 1 stycznia do 15 października 1938 r. (dane dotyczące 1937 r. zamieszczono w nawiasach) zarejestrowana na terenie całego kraju ogółem 215.262 wypadki różnych chorób zaraźliwych zwierząt domowych, w tym pryszczycy (zarazy pyska i racic) 199.725 (—) wypadków, wąglika (karbunkułu) 692 (693), szelestnicy 341 (368), zarazy dziczyzny i bydła rogatego 238 (513), gruźlicy otwartej bydła 32 (56), nosacizny 839 (1.215), otrętu koni 101 (193), otrętu bydła 30 (22), świerzbu koni 310 (259), świerzbu owiec 21 (—), wścieklizny psów i kotów 2.522 (2.245), wścieklizny innych zwierząt 511 (507), pomoru świń 1.640 (3.032), zarazy świń 432 (892), pomoru świń powikłanego zarazą 462 (642), różycy (czerwonki) świń 7.165 (8.082), cholery drobiu 95 (553), pomoru drobiu 1 (11), niedokrwistości zaraźliwej 26 (61), influenzy koni 8 (21), posocznicy karpi 71 (—).

Po wyłączeniu pryszczycy, której w roku ub. nie było na inne choroby pozostaje 15.537 (19.367) wypadków, tj. o 19.8% mniej aniżeli przed rokiem.

STAN PRYSZCZYCY W POLSCE.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i R. R. stan pryszczycy w Polsce w okresie od 16 do 31 października r. b. przedstawiał się następująco: ogólna ilość zagród dotkniętych pryszczycą na koniec okresu sprawozdawczego wykazuje cyfrę 49.008, gdy na początku tego okresu liczba sięgała 58.187. Również zanotowano w tym czasie spadek liczby miejscowości dotkniętych pryszczycą z 6.556 na początku do 6.042 na końcu okresu sprawozdawczego. Należy podkreślić, iż jest to już czwarty okres

sprawozdawczy, w którym zanotowano spadek ilości zagród i miejscowości dotkniętych epidemią pryszczycy. Ze szczegółowego sprawozdania wynika, iż natężenie epidemii w okresie sprawozdawczym w poszczególnych województwach przedstawiało się następująco: (liczby pierwsze oznaczają stan na początku okresu sprawozdawczego, a liczby w nawiasach określają ilość miejscowości i zagród, w których epidemia wygasła): woj. białostockie — miejscowości 409 (142), zagród 3.659 (1.359), woj. kieleckie — miejscowości 798 (231), zagród 11.931 (4.323), woj. krakowskie — miejscowości 641 (133), zagród 7.967 (3.525), woj. lubelskie — miejscowości 661 (194), zagród 6.910 (2.538), woj. lwowskie — miejscowości 664 (147), zagród 18.840 (6.660), woj. łódzkie — miejscowości 651 (355), zagród 2.575 (1.519), woj. nowogródzkie — miejscowości 62 (15), zagród 728 (268), woj. poleskie — miejscowości 89 (29), zagród 1.056 (506), woj. pomorskie — miejscowości 152 (237), zagród 4.610 (855), woj. poznańskie — miejscowości 342 (117), zagród 1.176 (481), woj. śląskie — miejscowości 171 (48), zagród 807 (274), woj. stanisławowskie — miejscowości 9, zagród 188, woj. tarnopolskie — miejscowości 32 (1), zagród 483 (45), woj. warszawskie — miejscowości 2.390 (410), zagród 14.394 (4.059), m. st. Warszawa — starostw grodzkich 1, zagród 1, woj. wileńskie — miejscowości 1, zagród 6, woj. wołyńskie — miejscowości 31 (3), zagród 97 (7). Ogółem pryszczyca wygasła w 2.062 miejscowościach, w 26.419 zagrodach. Wygaśnięcie pryszczycy następowało wszędzie w sposób naturalny z wyjątkiem jednego wypadku w woj. tarnopolskim, w pow. przemyślańskim, gdzie ze względu na niewielkie rozprzestrzenienie pryszczycy w jednej zagrodzie nastąpiła likwidacja epidemii w drodze wybicia zwierząt chorych. W tym wypadku właścicielowi wybitych zwierząt wypłacone było odpowiednie odszkodowanie z funduszów państwowych.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZEGO ZBYTU ZWIERZĄT RZEŹNYCH W WIELKOPOLSCE.

Na terenie Wielkopolski działa obecnie 12 spółdzielni zbytu zwierząt rzeźnych. Spółdzielnie te powiązane są organizacyjnie przez własną centralę, Wielkopolski Związek Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych w Poznaniu, opartą o Wielkopolską Izbę Rolniczą i Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych. Centrala ma charakter informacyjny i koordynujący pracę poszczególnych spółdzielni. Dnia 15 listopada odbyło się w Poznaniu zebranie zarządów wszystkich spółdzielni zbytu zwierząt rzeźnych. Na zaproszenie zarządu centrali w zebraniu wzięli udział dyrektor-zarządzający Rolniczej Spółki Mięsnej w Warszawie, p. Gabszewicz, oraz kierownik filii w Chorzowie, p. Nowak, również przedstawiciele Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Tematem obrad były zagadnienia związane z usprawnieniem obsyłania rynku śląskiego trzodą chlewną przez spółdzielnie wielkopolskie, zacieśnienie współpracy spółdzielni powiatowych z centralą, oraz technika pracy spółdzielni powiatowych. Zebrani zgodnie uznali konieczność regularnego obsyłania rynku śląskiego, opierając zbyt o aparat handlowy Rolniczej Spółki Mięsnej. Rolnicza Spółka Mięsna będzie w przyszłości zaopatrywać się w trzodę chlewną pochodzącą z terenu Wielkopolski wyłącznie przez spółdzielnie zrzeszone w Związku Spółdzielni Zbytu Zwierząt Rzeźnych. Omówiono również dalszy rozwój współpracy Spółdzielni z Rolniczą Spółką Mięsną w zakresie obsyłania rynków warszawskiego i łódzkiego nie tylko trzodą chlewną, ale i bydłem. Aczkolwiek zasięg i znaczenie Rolniczej Spółki Mięsnej na rynkach krajowych stale wzrasta, jednak nie ma ona możności zająć się obsługą rynków zagranicznych, nie posiada bowiem udziału w kontyngentach wywozowych. Zebrani, widząc duże możliwości rozwoju spółdzielczego zbytu zwierząt rzeźnych w oparciu o Rolniczą Spółkę Mięsną, wyrazili ubolewanie, że spółka ta natrafia na trudności w pozyskaniu udziału w kontyngentach wywozowych. Uchwalono zwrócić się przez Wielkopolską Izbę Rolniczą i Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych do kompetentnych czynników o załatwienie tej sprawy w myśl interesów rolniczych. Szeroko omówione zostały możliwość sprzedaży przez spółdzielnie zwierząt rzeźnych w stanie bitym. Na przeszkodzie w rozwoju tej dziedziny handlowej stoją przede wszystkim wysokie opłaty pobierane przez rzeźnie miejskie. Uznano za konieczne zwrócić się do właściwych władz o spowodowanie, aby magistraty poszczególnych miast nie traktowały rzeźni miejskich jako zakładów dochodowych i obniżyły opłaty ubojowe do wysokości pokrycia własnych kosztów prowadzenia rzeźni. W dalszym ciągu obrad omówiono cały szereg zagadnień związanych z usprawnianiem działalności Spółdzielni. Przebieg zebrania wykazał, że podjęte wysiłki w dziedzinie organizacji zbytu zwierząt rzeźnych na zasadach spółdzielczych niewątpliwie dają realne i dodatnie wyniki.

KONFERENCJA JAJCZARSKA WE LWOWIE.

Z inicjatywy Okr. Zw. Spółdz. Roln. i Zarob. Gosp. we Lwowie odbyła się w dniu 4.X. br. pod przewodnictwem dyrektora dr. Marszałka konferencja jajczarska, dla omówienia zagadnień organizacji skupu i sprzedaży jaj. W konferencji wzięli udział delegaci: Okr. Zw. Spółdzielni Roln. i Zar. Gosp., Lwowsk. Tow. Rolniczego, Małop. Zw. Mlecz. oraz przedstawiciele spółdzielni i Okr. Tow. Roln. zajmujących się akcją zbytu jaj. Delegat L. T. R. przedstawił dotychczasowe wyniki tej pracy na terenie wschodniej Małopolski, podkreślając olbrzymie trudności, z jakimi spotyka się w tej pracy wiejska zbiornica jajczarska przy kółku rolniczym względnie spółdzielnia mleczarska, na skutek nie przebierającej w środkach konkurencji skupicieli prywatnych. Jak wielkie znaczenie ma dla naszego rolnictwa ujęcie handlu we własne ręce, stwierdzają cyfry a mianowicie: na 3200 wagonów jaj wyeksportowanych w r. 1937 z Rzplitej Pol., wyeksportowano z Małopolski wschodniej 2008 wagonów t. j. 65%. W tej chwili zorganizowało już Lwowskie Tow. Roln. akcję jajczarską w 27 powiatach mając 265 zbiornic, które skupiły 132 wagonów jaj. Powstała z inicjatywy Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego Spółdzielnia „Dostawa" we Lwowie rozpoczęła już w bieżącym roku samodzielny eksport i od sierpnia wyeksportowała 4 wagony jaj. Należyte rozwiązanie zagadnienia zależy jednak w zupełności od stworzenia dużej centrali handlowej jajczarskiej, co zebrani jednogłośnie stwierdzili jako podstawową konieczność. Związek Rewizyjny i Lwowskie Towarzystwo Rolnicze mają w tym celu opracować plan stworzenia takiej centrali jajczarskiej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa Warecka 15

KIEROWNICTWO REMONTU

podaje do wiadomości miejsca i terminy

TARGÓW REMONTOWYCH

od dnia 2 grudnia 1938 r. do dn. 26 stycznia 1939 r.

KOMISJA REMONTOWA Nr. 1

Dn. 6. XII. 1938 r.	godz.	9.–	Sokółka, w. białostockie (targowica)	Targi rem.	
„ 13. XII. „	„	9.–	Czyżew, woj. białostockie	„	„
„ 19. XII. „	„	9.–	Mir, woj. nowogródzkie	„	„
„ 17. I. 1939 r.	„	9.–	Lublin, (ul. Lipowa 7)	„	„
„ 20. I. „	„	9.–	Słonim, woj. nowogródzkie	„	„
„ 24. I. „	„	9.–	Święciany, woj. wileńskie	„	„
„ 25. I. „	„	9.–	Miory, woj. wileńskie	„	„

KOMISJA REMONTOWA Nr. 2

Dn. 2. XII. 1938 r.	godz.	9. –	Kościan, w. poznańskie (targowica)	Targi rem.	
„ 6. XII. „	„	8.30	Pleszew, woj. poznańskie	„	„
„ 16. XII. „	„	9. –	Szamotuły, woj. poznańskie	„	„

KOMISJA REMONTOWA Nr. 3

Dn. 2. XII. 1938 r.	godz.	9.–	Kielce, woj. kieleckie (targowica)	Targi rem.	
„ 6. XII. „	„	9.–	Kraków, (na placu obok stajen punktu zbornego koni, Bastion Nr. V, przy ul. Okopy)	Targi. rem.	
„ 14. XII. „	„	9.–	Kowel, woj. wołyńskie (targowica)	Targi rem.	
„ 15. XII. „	„	9.–	Łuck, woj. wołyńskie	„	„
„ 11 i 12. I. 1939 r.	„	9.–	Garbatka, woj. kieleckie	„	„
„ 19. I. „	„	9.–	Nowy Sącz, woj. krakowskie	„	„
„ 25. I. „	„	9.–	Ostrowiec Świętokrzyski, woj. kieleckie	„	„
„ 26. I. „	„	9.–	Jarosław, woj. lwowskie	„	„